DZIŚ 12 STRON

Rok IV KATOWICE CZWARTEK 22 MARCA 1934 ROKU Nr. 81

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 GR

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzinska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 30
RYBNIK, Mikołaja Reja 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Nowy skandal we Francji
Pułkownik-szpiegiem
Zdjęcia filmowe zdemaskowały krecią robotę szajki

PARYŻ, 21.3. W wielkiej aferze szpiegowskiej, w której naczelna rolę odgrywał Amerykanin Switz i jego żona, a która od kilku dni jest prawdziwą sensacją światowego znaczenia, sedzia śledczy przesłuchał kilkadziesiat osób.

Małżonkowie Switz w ciągu 12 godzin przesłuchania

przyznali się do winy i wydali szereg osobistości, zamieszanych w te sprawę.

Naskutek tych zeznań, aresztowano wczoraj byłego pułkownika Dumoulin, kawalera Legji Honorowej; inż. Aubry, przydzielonego do prochowni oraz jego żonę; chemika Instytutu Biologicznego, niedawno naturalizowanego we Francji Rumuna Vastroslava Reicha oraz dentystkę Rivę Davidovici. Władze poszukują ponadto studentki rumuńskiej nazwiskiem Baila England.

Punktem wyjścia dla śledztwa stał sie film, dostarczony przez szpiega genewskiego, demaskujący zupełnie robotę Switzów. W toku dochodzeń zdołano ustalić, że film ten pochodził od chemika Reicha, która pracujac w pewnem francuskiem laboratorjum chemicznem badał tajemnice fabrykacji gazów trujących, a jednocześnie u niego znajdowała sie centrala fotograficzna szajki.

Podczas rewizji, przeprowadzonej u wymienionych osób, znaleziono u płk. Dumoulin sprawozdania z poufnych konferencyj w szkole wojennej, u innych zaś aresztowanych znaleziono księgi rachunkowe, z których wynikało, że

Dumoulin i Aubry otrzymywali honorarja miesięczne po 5000 fr.,

inni zaś po 4000 fr.

Reich dostarczał obcym mocarstwom wiadomości, dotyczących gazów trujacych i innych środków obrony, za wynagrodzeniem 3000 fr. miesięcznie. Riva Davidovici pełniła rolę łącznika. Składano u niej dokumenty dla bandy szpiegowskiej.

Banda ta operowała na korzyść kilku państw i

miała rozgałęzioną sieć organizacyjną

nietylko we Francji, ale również w Anglji i Ameryce.

Wśród rozmaitych dokumentów, które zdołano przemycić zagranicę, znajdował się m. in. tajny program nauk francuskiej akademji wojskowej. Szajka zdołała także zdobyć trzymany w największej tajemnicy plan mobilizacji przemysłowej okręgu paryskiego, zawierający dokładny podział produkcji wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych na wypadek wojny.

Śledztwo obejmuje nietylko Francję, lecz także

Anglję i St. Zjednoczone,

bowiem zdołano stwierdzić, że działalność szajki rozciągała się także i na te kraje.

Według dzienników francuskich jest to największa z wykrytych dotychczas na świecie afer szpiegowskich. Na dowód przytacza sie fakt, że w związku z nią, osadzono w rozmaitych krajach zgórą 200 osób w areszcie.

Zamach bombowy na Goeringa
Niemcy kategorycznie zaprzeczają

LONDYN, 21. 3. Popołudniowe dzienniki londyńskie podają wiadomość z Berlina, jakoby na pruskiego premjera Goeringa dokonano zamachu, który się nie udał.

W relacji korespondenta Reutera przebieg dokonanego jakoby na Goeringa zamachu przedstawia się następująco:

W pobliżu urzędu pruskiego prezydenta ministrów przy zbiegu ulic Wilhelmstrasse i Unter den Linden wybuchła bomba, rzucona z pobliskiego domu.

Bomba wybuchła w chwilę po przejeździe samochodu, w którym znajdował się Goering w towarzystwie dowódcy oddziałów szturmowych v. Brandenburga. Bomba trafiła w przejeżdżającą taksówkę, której szofer odniósł ranę.

Według informacyj Reutera, policja rpzeprowadza obecnie w tej sprawie surowe śledztwo. Inne wiadomości stwierdzają, że wskutek wybuchu wyleciały szyby w hotelu „Adlon" i w ambasadzie francuskiej, które znajdują się niedaleko miejsca wypadku. Na jezdni, gdzie nastąpił wybuch powstała głęboka wyrwa.

Źródła te twierdzą również, że cała sprawa zamachu trzymana jest w tajemnicy.

BERLIN, 21. 3. Niemieckie biuro informacyjne o godz. 19.20 zaprzeczyło kategorycznie wszelkim pogłoskom o dokonanym rzekomo zamachu na premjera pruskiego Goeringa. (PAT.).

Hitler wydał wojnę bezrobociu
Gigantyczne roboty publiczne w Niemczech

BERLIN, 21.3. Całe Niemcy stoją dzisiaj pod znakiem manifestacji z okazji rozpoczęcia przez rząd Hitlera wiosennej kampanji przeciw bezrobociu.

Punktem kulminacyjnym obchodów było przemówienie programowe kanclerza Hitlera, wygłoszone w Oberhaching, z okazji rozpoczęcia tam budowy nowej autostrady. W uroczystości uczestniczyły tysiące delegacyj robotniczych. Wywody kanclerza, transmitowały rozgłośnie niemieckie na całą Rzeszę. W czasie uroczystego aktu praca była wszędzie przerwana. Min. Goebbels, poprzedzając wystąpienie kanclerza Hitlera, w krótkiem przemówieniu wstępnem podkreślił, że

Niemcy stoją dziś na czele wszystkich narodów w walce z bezrobociem.

Metody i środki, stosowane przez rząd niemiecki w tym kierunku, znalazły już dziś licznych naśladowców wśród innych narodów. Niemcy mogą być dumne i twierdzić, że przynajmniej na tem polu zdobyły spowrotem swą zaszczytną pozycję między narodami. **Rok 1934 — oświadczył min. Goebbels — poświęcony będzie wyłącznie odbudowie** gospodarstwa narodowego w Niemczech. Narodowi-socjaliści przyznają, że popełnili błędy, ale na usprawiedliwienie przytoczyć mogą, że przynajmniej nie byli bezczynni, stosując zasadę:

„najprzód działać, a potem filozofować".

Min. Goebbels wskazał, że w ub. roku rządowi niemieckiemu

udało się zmniejszyć liczbę bezrobotnych o 2.700.000,

podnosząc z naciskiem, że wszystkie sukcesy, osiągnięte w tym czasie, naród niemiecki zawdzięcza kanclerzowi Hitlerowi.

Hitler w swem przemówieniu powiedział m. in.: „nieuczciwy, nieinteligentny kupiec i przemysłowiec niech zginą". To nas wcale nie obchodzi. Jesteśmy zdecydowani rozwiązać problem bezrobocia, gdyż musi on być rozwiązany, może to jednak nastąpić

tylko przy poparciu całego narodu.

Rząd jednak nie może dokazać cudu. **Naród może być uratowany tylko wówczas, jeżeli się zwalczy bezrobocie. Z tego powodu wszyscy muszą otrzymać możność pracy, aby żyć.**

Jeżeli uda się 5 miljonów robotników spowrotem włączyć do procesu produktywnej wytwórczości, oznaczać to będzie wzrost rocznego obiegu o 5 miljardów marek.

Kanclerz zapowiedział wyasygnowanie

1 miljarda mk. na cele produktywnej pracy, 650 miljn. mk. przeznaczonych będzie na budowę autostrad i inne prace publiczne, 300 miljonów mk. użytych ma być na wykupienie certyfikatów podatkowych, wydanych przez rząd v. Papena. 150 miljn. mk. rząd przeznacza jako pomoc dla 300 tysięcy nowych małżeństw.

———:::oOo:::———

Straszna eksplozja

BIAŁOGRÓD, 21.3. Dziś wydarzyła sie w miejscowości Prisiana w kamieniołomach straszliwa eksplozja. Olbrzymia ściana skalna runęła, grzebiąc 60-ciu robotników, z których tylko 6-ciu zdołano uratować.

Zastanówmy się trochę...

Rekord pracowitości

Zarząd Wileńskiej Komunalnej Kasy Oszczędności—jak doniosła prasa — odbył w 1932 roku 280 posiedzeń.

Wyraźnie: dwieście osiemdziesiąt posiedzeń.

Za te posiedzenia wypłacono członkom Zarządu tytułem djet 16.350 złotych.

Rok ma 365 dni. Jeśli odejmiemy od tej liczby niedziele i święta — pozostanie 300 dni. A że posiedzeń było 280 — z tego prosty wniosek, że Zarząd nie odbył posiedzeń tylko przez 20 dni w ciągu całego roku.

Czy jest — już nie tylko w Wilnie, w Polsce całej, ale na całym bodaj świecie — druga instytucja, któraby się pochwalić mogła taką „pracowitością", jak nieporównany Zarząd Wileńskiej Komunalnej Kasy Oszczędności.

Pracowitość musi być wynagradzana, to też Zarząd wypłacił sobie za swój trud 16.350 złotych.

Kto powiedział, że dziś trudno o zarobek? A od czegoż pomysłowość! Codzień zrobić posiedzenie — i już sprawa załatwiona. Już djetki lecą do kieszeni pracowitych członków pracowitego Zarządu...

Ale jest w tem wszystkiem jedna rzecz niezmiernie ciekawa, a mianowicie pytanie, co ci panowie robili na tych posiedzeniach? O czem, tak codzień schodząc się, gwarzyli przy stole, zasłanym zielonem suknem (bo jakżeby inaczej taki stół posiedzeniowy mógł wyglądać?...).

Może zastanawiali się, czyby nie dało się urządzać posiedzeń dwa razy dziennie?

Aż nagle przyszły władze nadzorcze i powiedziały: panowie będą łaskawi dbać o swoje zdrowie i nie przemęczać się. Wystarczy 20 posiedzeń na miesiąc...

Okropna historja, zabrania się ludziom poświęcać cały swój czas dla dobra umiłowanej instytucji.

No i powiedzcie, proszę, jak u nas ma być dobrze, jeśli ludziom zabrania się pracować...

Slub Poli Negri

ze starym bogaczem

NOWY JORK, 21.3 Tel. wł. — Pola Negri znów niedługo stanie na ślubnym kobiercu.

Następcą gruzińskiego księcia Sergjusza Mdivani u jej boku będzie tym razem Amerykanin, jeden z najbogatszych ludzi w St. Zjednoczonych, multimiljoner Harold Mc Cormick, z Chicago. Mc Cormick jest jednym z właścicieli trustu maszyn rolniczych, po raz pierwszy żonaty był z córką Rockefellera, Edytą, a następnie ożenił się ze śpiewaczką operową Hanną Walską. Przed kilku laty rozwiódł się z Walską i obecnie mając 62-lata żeni się z x-letnią Polą Negri.

Litwa zmienia kurs polityki

Wizyta Litwinowa w Kownie. -- Misja p. Kołłątajowej. -- Ustąpienie min. Zaunisa -- Ultimatum w Kłajpedzie.

RYGA, 21.3. Prasa ryska przynosi z Kowna pogłoskę, jakoby stanowisko posła sowieckiego w Kownie objąć miała w najbliższej przyszłości Aleksandra Kołłataj, którą niedawno wezwano ze Sztokholmu do Moskwy.

Potwierdza się podobno również wiadomość o zamierzonej podróży Litwinowa do Kowna.

RYGA, 21.3. Z Kowna donoszą, że wkrótce ma nastapić zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Dymisja dr. Zauniusa jest już podobno postanowiona, a oficjalne jej ogłoszenie ma nastąpić w najbliższym czasie.

Jak informuje „Siegodnia", dymisję tę wywołała decyzja kierowniczych kół litewskich co do zmiany dotychczasowych metod litewskiej polityki zagranicznej, która ma być obecnie bardziej aktywna i elastyczna.

Po odejściu Zauniusa stanowisko ministra spraw zagranicznych nie będzie podobno narazie obsadzone. Działem tym kierować ma premjer Tubialis. Sekretarzem generalnym ministerstwa spraw zagranicznych mianowany ma być dotychczasowy dyrektor departamentu politycznego. Lasorajtis.

BERLIN, 21.3. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Kłajpedy, że litewski gubernator okręgu kłajpedzkiego postawił w poniedziałek prezydentowi dyrektorjatu, Schreiberowi, ultimatum, żądające ustąpienia całego dyrektorjatu do 12-ej w południe we wtorek.

Według informacyj z tego samego źródła, połączenie telefoniczne pomiędzy Litwą a Niemcami przerwane było do godz. 13-ej we wtorek, tak że nie można było połączyć się ani z Kłajpedą ani z Kownem.

Ameryka bez kolei!

Groźba potężnego strajku

NOWY JORK, 21.3. Tel. wł. — W Ameryce toczy się obecnie zasadnicza walka między przemysłem a związkami zawodowemi, która wskazuje, że przemysł amerykański zdecydowany jest raz na zawsze złamać wpływy American Labour Federation.

Walka ta rozgrywa się obecnie na terenie kolei i przemysłu samochodowego. Zarówno towarzystwa kolejowe, jak i przemysł automobilowy nie chcą uznać Federacji Pracy za przedstawicielstwo świata robotniczego. Twierdzą, że w poszczególnych zakładach każdy robotnik może przyłączyć się do zdania mówcy, zarząd zakładów może pertraktować z delegacją robotników, czy nawet związkiem robotników na jego terenie, nigdy zaś przemysłowcy nie zasiądą przy wspólnym stole obrad z delegatami Federacji Pracy.

Ponadto Federacja Pracy domaga się w imieniu pracowników kolejowych podwyżki płac, które są niższe o 10 proc. od taryfy cennikowej. Towarzystwa kolejowe twierdzą, że najmniejsza nawet podwyżka sparaliżuje ruch kolejowy i zapowiadają od 1 lipca obniżkę zarobków.

Koleje amerykańskie, jak wiadomo, znajdują się w rękach prywatnych towarzystw, które teren całych Stanów podzieliły między siebie. Ogółem sieć kolei amerykańskich obejmuje 400.000 kilometrów, obsługiwanych przez 60.000 lokomotyw i przewożących rocznie 2 miljardy pasażerów oraz dwa i pół miljona ton towarów.

Na kolejach pracuje półtora miljona robotników i pracowników. Sekretarz generalny Federacji Pracy, Green, wysunął hasło strajku. Byłby to największy w dziejach ludzkości co do ilości robotników strajk, który pociągnąłby nieobliczalne dla Ameryki następstwa.

Sprawą zajął się sam prezydent Roosevelt i dzięki jego interwencji Green telegraficznie odwołał strajk, odraczając go do dnia 22 b. m., o ile do tego czasu pracodawcy nie uznają żądań robotników.

Insull na „Polonji"

Pościg za miljonerem amerykańskim

Po opuszczeniu Grecji na statku „Maiotis" Samuel Insull korzysta z wolności, z wolności pozornej, bowiem jego potężna ojczyzna postanowiła mu ją obrzydzić do ostateczności i tak go osaczyć i wyczerpać nerwowo, by sam dobrowolnie oddał się w ręce władz amerykańskich.

„Maiotis" znajduje się obecnie na morzu Śródziemnem. Rząd St. Zjednoczonych polecił swym przedstawicielom w państwach śródziemnomorskich, by u rządów państw śródziemnorskich wszczęły kroki celem uzyskania od nich zamknięcia wszystkich portów dla zbiega.

Jeśli dyplomaci amerykańscy zarządzenie takie uzyskają, Insull po wylądowaniu w którymkolwiek kraju na Morzu Śródziemnem zostałby natychmiast aresztowany.

Insullowi pozostanie więc tylko długa tułaczka po morzach; prawdopodobnie powróci on do swego pierwotnego planu i nie wyląduje w żadnem z państw europejskich, lecz przez kanał suezki popłynie na bliski Wschód, prawdopodobnie do Persji. Władze poszczególnych państw zwracają baczną uwagę na wszystkie okręty, przybywające z Morza Śródziemnego.

Niezwykła przygoda spotkała na tem tle także i polski okręt „Polonia", przybyły z Palestyny do Konstanzy w Rumunji. Gdy tylko okręt zawinął do portu, na pokładzie pojawił się komisarz policji rumuńskiej z kilkunastu wywiadowcami.

Poddano dokładnemu badaniu wszystkich podróżnych, na całym okręcie przeprowadzono szczegółową rewizję. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Jak się później okazało, policja rumuńska otrzymać miała poufne wiadomości, że Insull znajduje się na pokładzie „Polonji" i zamierza wylądować na terytorjum rumuńskiem.

Mimo negatywnego wyniku rewizji, okręt pozostaje pod ścisłą kontrolą policji rumuńskiej, która przypuszcza, że Insull znajduje się w jakiejś kryjówce i czeka tylko na sposobność, by potajemnie wysiąść na ląd.

Swięto Morza

29 Czerwca

Zarząd główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej postanowił, że tegoroczny obchód Święta Morze odbędzie się w całej Polsce według ustalonego już zwyczaju 29 czerwca.

Obchód odbędzie się pod hasłem zbiórki na fundusz obrony morskiej oraz mobilizacji młodego pokolenia dla służby polskiej na morzu.

W Gdyni projektowany jest na ten dzień wielki zlot młodzieży polskiej wszystkich organizacyj młodzieży.

14-cie szczerozłotych guzów

przy Królewskiej Kamizelce Bazylego Kwieka

i pałac cygański na Bielanach

O ciekawej postaci „króla cyganów", Bazylego Kwieka — mimo rozgłosu, jakim cieszy się w całej Polsce — mało co wiemy. Przeważa opinja, że „król" Bazyli, to cygan, prosty cygan — taki sam, jak jego współplemianie. Tak jednak nie jest.

Z postaci Bazylego Kwieka bije — w porównaniu z innymi —

pewien niewątpliwy majestat.

Mężczyzna około 55-letni, niski, krępej budowy, o rysach twarzy wybitnie cygańskich, zdradza dużo powagi i poczucia własnej godności. Mówi zwolna, dobitnie, nieco łamaną polszczyzną.

Strojem niewiele różni się od swych pobratymców. Tylko kamizelka

ozdobiona 14-tu stożkowatemi guzami ze szczerego złota,

wyzierający z kieszonki olbrzymi złoty zegarek z jakiemiś staremi insygniami... książęcemi, i liczne na palcach złote sygnety herbowe — zdradzają „wyższość" ich posiadacza nad cygańskiem jego otoczeniem.

Z zawodu „król" jest kotlarzem, podobno dobrze wykwalifikowanym, i pracą własnych rąk wyłacznie zarabia on na utrzymanie swoje i swej rodziny. Nieprawdą bowiem jest twierdzenie, jakoby pobierał od cyganów haracz; przeciwnie, sam wspiera biednych współbraci, zwłaszcza starców, nie zdolnych do zarobkowania.

„Król" Kwiek posiada liczną rodzinę: żonę i 6-ro dzieci. Najstarsza jest córka, a

„następca tronu", młody Lola, liczy obecnie lat 12-cie.

Przy wykonywaniu władzy „monarszej" król posługuje się opinją swej rady przybocznej, złożonej z prezesa rady cygańskiej Rudolfa Kwieka oraz wiceprezesów Paczkowskiego i Ciecierskiego, rządy zaś nad 32 tysiącami poddanych sprawuje za pośrednictwem 800 wójtów i 600 sołtysów.

„Król" jest w ciągłych rozjazdach, gdyż musi odwiedzać rozsiane po całej Polsce obozy cygańskie i dozorować życia. Raz do roku

zwołuje wszystkich wójtów na zjazd

do któregoś z większych miast. Zjazd taki ma na celu wysłuchanie sprawozdań wójtów i omówienia aktualnych spraw cygańskich — kończy zaś go tradycyjna uczta z zabawami.

Czas i miejsce tegorocznego zjazdu wójtów nie są jeszcze oznaczone. Będzie to zjazd wyjątkowo ważny, bowiem „król" Kwiek poruszy na nim

swój projekt zamienienia cyganów w lud osiadły,

licząc w realizacji tego planu na pomoc rządu polskiego.

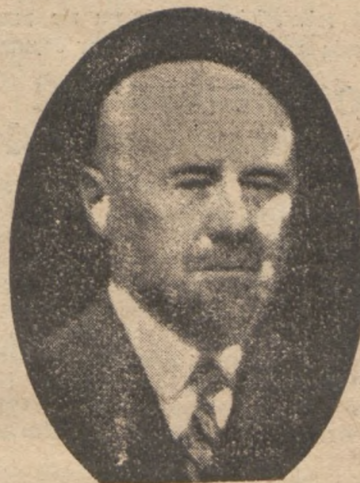
Sam „król" Bazyli, wywodzący się ze starego rodu cygańskiego Kwieków, od lat 300 już przebywającego na ziemiach polskich, da przykład swym poddanym i zamieszka nastałe pod Warszawą, na Bielanach, gdzie rozpoczyna budowę swej królewskiej rezydencji. Będzie to duży gmach o 50-ciu pokojach, lecz skromny — cygański.

:::*:::

Na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś przedpołudniem delegację 15 p. ułanów z Poznania, która przybyła prosić Pana Prezydenta R. P. na uroczystości, związane ze świętem 15-lecia istnienia pułku, które odbędą się w dniu 22 i 23 kwietnia r. b. Jednocześnie delegacja wręczyła Panu Prezydentowi odznakę pułku.

Następnie Pan Prezydent R. P. przyjął b. premjera posła Aleksandra Prystora.



B. premjer, poseł płk. Aleksander Prystor

Wielka afera we Włodawie

naraziła Skarb na miljonowe straty

Prokuratura generalna zajęła się zabezpieczeniem pretensyj skarbu, wynikłych na tle ujawnienia olbrzymiej afery przy impregnacji podkładów kolejowych.

Śledztwo w tej sprawie, podjęte przeciwko polsko - brytyjskiemu towarzystwu impregnacji drzewa, prowadzone jest na terenie Włodawy i innych miast prowincjonalnych. Osadzono w tej sprawie 6-u dyrektorów tego towarzystwa, którzy nadal zostają w areszcie.

Jak krążą pogłoski, skarb państwa ma pretensje o miljon złotych. Zostały one zabezpieczone na majątku towarzystwa.

Jak b. komendant policji w Warszawie

10 lat procesował się o emeryturę

W Najwyższym Trybunale Administracyjnym znalazł rozstrzygnięcie prowadzony od 10-ciu lat przez

byłego komendanta policji m. st. Warszawy,

Józefa Sikorskiego, spór o zaopatrzenie emerytalne.

Józef Sikorski od 1898 r. służył w armji austrjackiej, przeszedłszy w 1918 r. w szarży rotmistrza do wojska polskiego. W końcu 1920 r. ministerstwo spraw wewnętrznych wyreklamowało p. Sikorskiego z wojska. Przeniesiono go do rezerwy jako podpułkownika i p. Sikorski został przyjęty do policji państwowej

na stanowisko nadinspektora.

Po trzech latach p. Sikorski został zwolniony ze służby w policji w drodze dyscyplinarnej, w związku z zarzucona mu

bezczynnością władzy

wczasie zajść w stolicy w dniu 11 grudnia 1922 r. (ataki uliczne na posłów, których nie chciano wpuścić do Sejmu), z jednoczesnem przekazaniem sprawy na drogę sądową. Sąd apelacyjny w Warszawie w listopadzie 1923 r. wydał wyrok uniewinniający p. Sikorskiego, a wówczas zwolniony nadinspektor wniósł do ministerstwa podanie z prośbą o cofnięcie zwolnienia go ze służby i ponowne przyjęcie go na etat policji państwowej, a następnie kwestjonowanie z powodu złego stanu zdrowia. Minister spraw wewnętrznych anulował postanowienie co do zwolnienia p. Sikorskiego ze służby w policji, ale

zdegradował go do szarży podinspektora.

Po otrzymaniu zawiadomienia o tej decyzji p. Sikorski do służby nie zgłosił się, wniósł natomiast podanie do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o zwolnienie ze służby z zaznaczeniem, że na zaopatrzenie emerytalne nie reflektuje. Odpowiedzią na to był dekret zwalniający p. Sikorskiego ze służby na własną prośbę.

W miesiąc potem p. Sikorski wniósł do ministerstwa spraw wojskowych podanie o przyznanie mu emerytury za czas służby w b. armji austrjackiej oraz w wojsku polskiem, t. j. za 22 lata. Tu jednak nastąpiła trudność proceduralna, bowiem gdy zwolnienie ze służby wojskowej nastąpiło wskutek reklaracji dla objęcia stanowiska w służbie cywilno-państwowej, ministerstwo stało na stanowisku, że tego rodzaju przejście nie mogło stać się bez woli p. Sikorskiego.

Skolei p. Sikorski wniósł skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który orzeczenie ministerstwa spraw wojskowych uchylił, z tej jednak racji, że wobec przejścia skarżącego do służby cywilnej w policji państwowej właściwe było dla rozpatrzenia jego podania nie ministerstwo spraw wojskowych, lecz ministerstwo spraw wewnętrznych.

P. Sikorski więc skierowuje podanie do ministerstwa spraw wewnętrznych, przyczem wywodzi, że nie mógł objąć ponownie służby w policji powodu

złego stanu zdrowia.

Czekał na przeniesienie w stan spoczynku, a w międzyczasie zwrócił się do ministerstwa spraw wojskowych z prośbą o wyjaśnienie, czy jako były oficer zawodowy na wypadek zwolnienia z policji otrzyma zaopatrzenie emerytalne z ministerstwa spraw wojskowych. Odpowiedź była twierdząca, a wobec tego p. Sikorski wniósł podanie o zwolnienie go z policji z zaznaczeniem, że nie reflektuje na zaopatrzenie emerytalne ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dalszy bieg faktów przekonał p. Sikorskiego, że ani z jednego ani z drugiego ministerstwa

nie może otrzymać emerytury,

wobec tego wnosi jeszcze raz podanie o załatwienie tej sprawy.

Tu jednak ministerstwo spraw wewnętrznych stanęło na stanowisku, że p. Sikorski wyraźnie w podaniu swojem oświadczył, że zrzeka się wszelkich praw do emerytury, a temsamem należy uważać, iż przekreślił sobie możność dochodzenia jakichkolwiek pretensji.

Przeciw temu orzeczeniu p. Sikorski odwołał się znów do N. T. A. i sprawa była rozpatrywana na ostatniem posiedzeniu Trybunału.

Najwyższy Trybunał Administracyjny przeciął ostatecznie długi tasiemiec skarg p. Sikorskiego, orzekając, że decyzja ministerstwa spraw wewnętrznych uznająca zrzeczenie się ze strony p. Sikorskiego za wiążące jest słuszna. Wobec tego Trybunał skargę, jako nieuzasadnioną oddalił.

Wysiłki obrony zawiodły

Proces Ruszczewskiego trwa

W dalszym ciągu procesu Edwarda Ruszczewskiego, oskarżonego o wielką aferę przy budowie gmachów Poczt i Telegrafów w Warszawie i w Gdyni, obrońcy oskarżonego zgłosili dwa wnioski formalne, mające na celu odroczenie rozprawy.

Obrońcy w swych wnioskach domagali się powołania do sprawy rozpatrzenia nadużyć nowych biegłych oraz wezwania w charakterze świadków Mieczysława Kotlińskiego i Jana Mikulskiego, którzy w porozumieniu z Ruszczewskim zorganizowali fikcyjne przedsiębiorstwo budowlane i wypłacali ustosunkowanemu inżynierowi olbrzymie sumy dla poparcia ich ofert. Jak wiadomo, Kotliński skazany był na 2 i pół roku więzienia, Mikulski zaś na 2 lata i sprawa ich była rozważana przez Sąd Najwyższy, który odrzucił kasację i tem samem zatwierdził wymiar kary. Obecnie obrona, zgłaszając wniosek o przesłuchanie w charakterze świadków obydwu wspomnianych aferzystów, dąży do tego, ażeby wykazać, iż Ruszczewski działał jako otumaniona ich ofiara.

Sąd, po dłuższej naradzie, odrzucił oba wnioski obrony, stając na stanowisku prokuratora Grabowskiego, który wykazywał sądowi, iż wnioski obrony zmierzają do przewleczenia rozprawy.

Wobec takiej decyzji sądu przystąpiono do referatu sprawy.

Protest związku metalowców

przeciwko krzywdzącemu postępowaniu pracodawców

Związek pracodawców górnośląskie go przemysłu górniczo-hutniczego rozesłał w ostatnich dniach do wszystkich przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych okólnik, w którym zawiadamia, że powracających do pracy z urlopów turnusowych robotników należy traktować jako nowo-przyjętych, co równa się wielkiemu pokrzywdzeniu tych robotników, albowiem nie przysługują im w ciągu 3 miesięcy deputaty węglowe i ustawowe urlopy.

Związek metalowców ZZP. zwrócił się do komisarza demobilizacyjnego z wnioskiem o zwołanie wspólnej konferencji pracodawców i pracobiorców, celem uregulowania tej sprawy.

Związek metalowców stoi na stanowisku, że robotnicy dotknięci są bardzo ciężko kryzysem i ponieśli już szereg ofiar, wobec czego krzywdzenie ich nie jest niczem usprawiedliwione.

Poszkodowani przez koperciarzy

zgłaszajcie się w komisarjacie

Ubiegłego przedpołudnia przytrzymali funkcjonarjusze policji katowickiej na ul. Piłsudskiego w Katowicach parę oszustów, t. zw. koperciarzy, Władysława Omastę z Będzina i Stanisławę Goszczycką z Warszawy, zamieszkałą ostatnio w Sosnowcu, przy których znaleziono przygotowane do zamiany koperty, zawierające skrawki papieru oraz kółka blaszane, imitujące monety dwu, pięcio i dziesięciozłotowe. Ponadto przy przytrzymanych znaleziono różne wycofane z obiegu banknoty polskie i rosyjskie.

Przytrzymanych osadzono tymczasowo w areszcie policyjnych, przyczem poszkodowani, ewentualnie przez tych koperciarzy, proszeni są o zgłaszanie się w wydziale śledczym przy ul. Żwirki i Wigury w Katowicach.

Krwawa sprzeczka rodzinna

Szwagier pokrajał nożem staruszka

W mieszkaniu niejakiego Kazucha w Szarleju (Piłsudskiego 10) rozegrała się wczoraj krwawa rozprawa na tle nieporozumień rodzinnych.

Do Kazucha przybył jego szwagier Paweł Baron, który w czasie sprzeczki z 52-letnim Adolfem Kazuchem pchnął go kilkakrotnie nożem, a kiedy starzec zemdlony upadł na ziemię, zadał mu kilka ciosów w głowę.

O wypadku zawiadomiono policję, która Barona przytrzymała, zaś Kazucha w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala powiatowego w Szarleju.

W Kasie Chorych

nie powinno być miejsca dla dyletantów

Czytelnicy przypominają sobie zapewne nasze rewelacyjne szczegóły o d-rze Alojzym Szczepańskim, b. kierowniku oddziału dla gruźlików szpitala miejskiego w Dębie.

Pan ten pozbawiony odpowiedzialnego stanowiska kierowniczego w szpitalu oraz kilku innych synekur w miejscowych przedsiębiorstwach, cieszy się — rzecz dziwna — poparciem dyrekcji ogólnomiejscowej Kasy Chorych w Katowicach i piastuje nadal stanowisko lekarza kasowego.

Musimy wyrazić zdziwienie spowodu tolerowania w tej instytucji takiego wybitnego ignoranta jakim się okazał dr. Szczepański.

W ubezpieczalniach społecznych nie powinno być miejsca dla skompromitowanego wysoce d-ra Szczepańskiego.

Uważając fakt zatrzymania d-ra Sz. na tem odpowiedzialnem stanowisku w Dębie zapytujemy znanego z energji dyrektora kasy p. Frąckowiaka, czy nie jest to przypadkowo przeoczenie?

SPORT

SZTAFETOWY BIEG NAPRZEŁAJ CRACOVII.

II-gie święto Wielkiejnocy, t. j. dn. 2 kwietnia r. b. urządza K. S. Cracovia doroczny sztafetowy bieg naprzełaj. Ze Śląska biorą w powyższym biegu udział drużyny Stadjonu z Król. Huty, oraz Pogoni katowickiej. Ostatnia bronić będzie nagrody wędrownej, zdobytej w ub. roku.

SLAVIA (RUDA) — WAWEL (KRAKÓW) 9:5.

Odbyty onegdaj w Rudzie Śl. mecz bokserski między wicemistrzem Śląska i mistrzem Krakowa zakończył się zasłużonem zwycięstwem Ślązaków. Sensacją dnia stanowi remis osiągnięty przez mało znanego Engla (Slavia), z Chrostkiem (Wawel). W drugiej rundzie krakowianin był nawet b. bliski k. o. W ringu sędziował p. Karaś z Katowic. Punktowali pp. Kupfer i Kocur.

UNJA — SOSNOWIEC. — NAPRZÓD LIPINY 1:1 (0:0).

W ub. niedzielę T. S. Unja, gościła u siebie T. S. Naprzód. Ślązacy wystąpili w nieco osłabionym składzie, przedewszystkiem zaś bez Michalskiego, który bronił w tym czasie barwy Śląska na Stadjonie w Bytomiu. Interesujące te zawody uciepiały tylko wskutek zbyt częstych gwizdków arbitra p. Ehrenreicha.

LEDWOŃ (ISKRA) W PPW. KATOWICE?

Jeszcze nie ucichła zawiła sprawa Urbana, a już znowu mamy do zanotowania fakt kaperowania gracza przez Pocztowe P. W.

Oto po Rzychoniu ma pierwszy na Śląsku polski klub sportowy „Iskra" Siemianowice stracić Ledwonia, czołowego skrzydłowego Śląska. Widocznie zarząd PPW. przebolał już nałożoną 3 mies. dyskwalifikację.

PIĘŚCIARZE ESTOŃSCY PRZYJADĄ NA ŚLĄSK.

W dniu 7 kwietnia r. b. przybywa do Katowic reprezentacja pięściarzy estońskich, by zmierzyć swe siły z wybrańcami Górnego Śląska. Nadmienić wypada, że reprezentacja Estonji przybywa w składzie, jaki walczyć będzie na mistrz. Europy w Budapeszcie. Kapitan Śl. O. Z. B. zestawił na ten mecz nast. skład: Jarzombek (Nowakowski), Mocz ko (Krawczyk), Rudzki (Matuszczyk), Kowaczek (Wiedemann). Wystrach (Wrazidło), oraz Wocka (Ucherek).

Naszem zdaniem jest wybór dosyć szczęśliwym.

Jedynie na miejscu Kowaczka (Ruda) widzielibyśmy chętniej Wiedemanna. *(hr).*

2 okręty pasażerskie za węgiel śląski

chce wybudować duńskie przedsiębiorstwo

Według prywatnych doniesień duńskie towarzystwo okrętowe „Johnson" w Kopenhadze zwróciło się do górnośląskiego przemysłu węglowego oraz czynników rządowych z propozycją wybudowania 2 okrętów pasażerskich o pojemności 8 tys. ton wzamian za węgiel w kwocie około 500 tys. ton.

W tej sprawie został już zaawizowany pełnomocnik towarzystwa okrętowego, który w najbliższych dniach ma przybyć do Katowic dla nawiązania bezpośrednich pertraktacji.

Dyrekcja „Transportu" w opałach

Skarga do sądu i nadzór

Zarząd fabryki „Transport w Wielkich Hajdukach w związku z wnioskiem on adzór sądowy zwolnił w dniu wczorajszym całą załogę, liczącą 70 robotników bez ustawowego 14-dniowego wypowiedzenia.

W związku z tem związek zawodowy metalowców ZZZ. wniósł skargę do sądu przemysłowego o odszkodowanie dla wspomnianych robotników.

Jak się dowiadujemy sąd grodzki w Król. Hucie wyznaczył na dzień 9 kwietnia r. b. termin rozprawy w sprawie nadzoru nad firmą „Transport" w Wielkich Hajdukach.

Po krwawem zajściu w Szczakowej

oficer przed sądem za zabójstwo inżyniera

Najwyższy sąd wojskowy w Warszawie rozpatrzył i uchylił wyrok Krakowskiego sądu wojskowego I instancji, który uniewinnił porucznika 11 pp. Jacka Bętkowskiego z zarzutu zabójstwa inż. Moltera.

Sprawa będzie rozpatrzona ponownie. Przed rokiem głośno było o tym wypadku, który rozegrał się na stacji kolejowej w Szczakowej.

O godz. 6-ej rano w dniu 5 lutego ub. r. przybył tam por. Bętkowski w towarzystwie swej narzeczonej. W poczekalni zbliżył się do niego inż. Kazimierz Molter z Katowic, witając go słowami: "Dobry wieczór!"

Oficer nie odpowiedział na powitanie. Doszło do ostrej wymiany zdań. Inż. Molter powiedział: „Ja jestem również oficerem, kapitanem rezerwy, a pan wobec mnie smarkaczem".

Reagując na te słowa, oraz na czynną zniewagę narzeczonej (pierwsza uderzyła inż. Moltera, który odwzajemnił się również uderzeniem), por. Bętkowski dobył rewolwer i celnym strzałem w głowę pozbawił życia swego przeciwnika.

Nieudana ucieczka z więzienia

i echa demonstracji antypolskiej

Sąd okręgowy w Król. Hucie rozpatrywał wczoraj sprawę usiłowanej ucieczki z więzienia sądowego. Jerzego Galwasa, Wilhelma Jaroszka, Wilhelma Gruszki, Wilhelma Dudy i Wilhelma Harta z Nowego Bytomia, którzy po wyłamaniu krat w celi próbowali zbiec z więzienia sądowego przy pomocy liny skręconej z prześcieradeł.

Pierwszy tą drogą wydostawał się na wolność Galwach. Pod jego ciężarem improwizowana lina zerwała się, tak, że Galwas spadł ze znacznej wysokości i odniósł ciężkie obrażenia, co udaremniło ucieczkę zarówno jego jak i towarzyszów.

Galwas został skazany na 6 miesięcy więzienia, zaś towarzysze jego po 4 miesiące.

Ten sam sąd rozpatrywał sprawę nielegalnego przekroczenia granicy przez kilkunastu bezrobotnych, którzy przeszli w okolicy Pawłowa do Niemiec, gdzie dopuścili się antypolskiej demonstracji. Większość agitatorów została już ukarana w grudniu ub. roku.

Obecnie stanęli przed sądem ukrywający się dotąd w Niemczech a obecnie wydaleni dwaj czy czterej aranżerzy tej demonstracji Jan Malecha, Adolf Piołka, Teodor Śmietana i Paweł Kornas.

Piołka został skazany na 6 miesięcy, Malech na 3 miesiące, zaś reszta na karę po 7 miesięcy więzienia.

Bezrobotny jako dekoracja

w oszukańczej uczcie szalbierzy

Do restauracji Ernesta Singera w Brynowie pod Katowicami przybyło w styczniu r. b. wesołe grono złożone z braci Karola i Jerzego Czerlichów, Franciszka i Jana Perwołów oraz Pawła Muchy i jeszcze jednego, bezrobotnego, którzy skonsumowali wielką ilość napojów alkoholowych i potraw, poczem kolejno się ulotnili, oświadczając, iż rachunek pokryje ostatni, którym był nieposiadający ani grosza bezrobotny.

Bezrobotny ten był specjalnie zaproszony dla dekoracji, wobec czego Singer wniósł doniesienie, w rezultacie którego, całe towarzystwo stanęło wczoraj przed sądem okręgowym w Katowicach.

W wyniku rozprawy szalbierze zostali ukarani więzieniem od 2 do 4 miesięcy.

„Na straży Kresów Zachodnich"

nie jest organem P.W. i W.F.

Śląski Wojewódzki Komitet P. W. i W. F. przesyła nam następujący komunikat:

Wobec napływających często zapytań ze strony różnych organizacyj, stowarzyszeń i instytucyj przemysłowych, czy czasopismo wychodzące w Katowicach p. t. „Na Straży Kresów Zachodnich" jest organem Śląskiego Wojewódzkiego Komitetu P. W. i W. F. komunikuje się, że czasopismo to jest czasopismem prywatnem, nie mającem nic wspólnego ze Śl. Kom. P. W. i W. F. i ewentualne powoływanie się tego czasopisma na współpracę z Śl. Kom. P. W. i W. F. *należy uważać za nadużycie.*

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

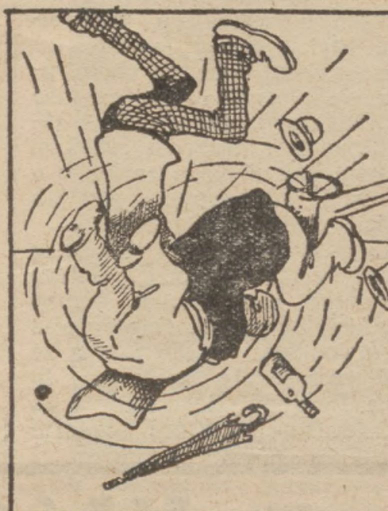
SERJA: I — DZIEŃ: piąty



Gorzko było im na duszy,
Lecz zrobiło się im słodziej,
Gdy do przekonania doszli,
Że na ławce siedzi — złodziej...



Więc nie myśląc ani chwili,
Wzięli rozmach przepisowy...
Chyba teraz o porażce
Detektywów — niema mowy!..



Kto jest górą? On, czy oni?
Nie zobaczysz na rycinie,
Bo się trudno zorjentować
W ciał bezwładnej plątaninie.



Lecz Pączkowi zrzedła mina,
Gdy się przyjrzał etykiecie
Bo rzekomy złodziej wina
Był poprostu... na dyjecie...

Piąty dzień naszego filmu obrazkowego przynosi nam piąty skrawek „wycinanki", umieszczony w czwartym obrazku — w kwadraciku — u góry. Tak, jak poprzenie skrawki należy i ten wyciąć.

Po skończeniu I-ej serji, która po trwa 7 dni, każdy czytelnik będzie miał siedem skrawków. Ze skrawków tych należy złożyć wizerunek osoby, która kradnie wino z piwnic „Składu Win i Wódek" państwa Piwków, a której poszukują dwaj weseli detektywi Pączek i Strączek.

Afera w Kole rodzicielskiem

Wielką aferę wykryto w Kole Rodzicielskiem w szkole św. Wojciecha w Inowrocławiu.

Zarządzono rewizja ksiąg kasowych wykazała znacmzną defraudację i nadużycia na kwotę 1800 zł., których dopuścił się prezes Koła, właściciel przedsiębiorstwa przewozowego Dźwikowski, którego aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem.

Dźwikowski należy do najruchliwszych działaczy politycznych obozu narodowego.

Strach ma wielkie oczy

Z Poznania donosi (B.):

Apolonja Mizerska jest już od 12 lat wdową, przyczem nosi na swych barkach pełne 69 wiosen. Onegdaj p. Apolonja udała się samotnie na spacer do Parku Wilsona i tam usiadła sobie w cieniu na ławce. Obok przysiadł sie również jakiś osobnik i wszczał pogawędkę z p. M. W pewnym momencie p. Apolonja zerwała się z ławki i z przeraźliwym krzykiem pobiegła w strone ul. M. Focha. Okazało się że p. M. poczestował ów osobnik cukierkiem „eukaliptusowym", a ta sądziła, że jest to jakiś środek nasenny, dany jej poto, ażeby ją uśpić i wywieźć do Buenos Aires... Wszyscy obecni jednak zapewnili p. Apoolnję, że było to jedynie nieporozumienie i o handlu żywym towarem nie może być mowy.

Dla Pań i Panów

Na zebraniu publicznem

I tu przestrzegać trzeba pewnych form

Niema chyba jednego człowieka w Polsce — poza jedynie może mieszkańcami zapadłych wiosek — któryby nie należał do jakiejś organizacji lub do jakiegoś stowarzyszenia. A jednem z następstw tego jest udział w zebraniach, przez te organizacje i stowarzyszenia zwoływanych.

Obojętną jest tu rzeczą, jakiego rodzaju są te zebrania i w jakim celu bywają zwoływane — nie jest jednak obojętnem jak uczestnicy ich zachowywać się powinni, gdyż są one wyrazem zewnętrznym naszego życia społecznego, a jego rozwój stanowi wszak o stopniu kultury całego narodu. Dlatego sprawie tej poświęcić pragniemy nieco uwagi.

Utarł się u nas zwyczaj, że terminu zebrania nikt ściśle nie przestrzega i każdy jego uczestnik zjawia się w miejscu wyznaczonem ze znacznem nieraz spóźnieniem. A jest to nietakt, gdyż z jednej strony świadczy o nieposzanowaniu cudzego czasu, z drugiej zaś utrudnia tok obrad.

Uczestnictwo w zebraniu nie polega na konieczności „wygadania się" i człowiek, który nie ma do podniesienia żadnego ważniejszego szczegółu, nie powinien w toku dyskusji zabierać głosu. Same zaś przemówienia powinny być ściśle rzeczowe a więc dotyczyć omawianego tematu. Rozwlekłość w przemówieniu, dla popisania się wątpliwem najczęściej krasomówstwem — nuży tylko słuchaczów i wywołuje najczęściej efekt wręcz odmienny od zamierzonego. Nierzadko zaś nawet ośmiesza takiego mówcę.

Przemówienie wygłaszać należy w tonie spokojnym, bez wykrzyków, bez patosu i bez gestykulacji.

Nie są wskazane wszelkie okrzyki pod adresem mówcy ze strony uczestników zebrania, gdyż wprowadzają zamęt i nie prowadzą do celu. Kto chce zbić argumenty danego mówcy, uczyni najlepiej, jeżeli zapisze się do głosu, a otrzymawszy go — w krótkiem przemówieniu wyłuszczy swe objekcje.

Poza temi — przyjętemi w świecie kulturalnym — zasadami dotyczącemi bezpośredniego udziału w obradach, przestrzegać należy również pewnych form towarzyskich.

Więc przedewszystkiem nie jest obojętna kwestja stroju. Jeżeli chodzi o zebranie uroczyste lub wogóle o charakterze poważnym — dobrze jest zjawić się na niem w stroju wizytowym. W każdym zaś razie niedopuszczalna jest zbytnia swoboda w wyborze ubioru, nawet gdy chodzi o zebranie bez cech uroczystych.

Nieładnie jest pchać się na pierwsze miejsca w sali obrad. Te pozostawia się dla osób starszych i dla dostojników, a także dla kobiet. Poza tem obowiązują tu zasady te same, co w teatrze, na koncercie czy w kinie — a więc przedewszystkiem spokój i poprawny sposób zasiadania na krześle, z tym jeszcze dodatkiem, że mężczyzna — zwłaszcza młody — grzecznie ustępuje swego miejsca kobiecie, zmuszonej do stania.

Co do innych reguł uczestnictwa w zebraniach członkowskich, obowiązują powszechnie w tym względzie przyjęte przepisy regulaminowe, których znajomość jest obowiązkiem każdego biorącego udział w życiu społecznem.

Kra lodowa uniosła

kilkudziesięciu gości weselnych

W Miechowie Lubartowskim wydarzył się następujący wypadek, który wstrząsnął całą okolicą.

Pewien bogaty Żyd kupiec D., zamierzał wyprawić swej córce huczny ślub, zawiadomił więc rodziców swego narzeczonego z pobliskiego miasteczka, żeby sprowadzili ze sobą większą ilość gości weselnych.

Ci ostatni nie dali się prosić i wyjechali ze swych domów do Miechowa w kilkadziesiąt osób, a między niemi także dzieci na wesele do Miechowa, na kilku wozach.

Woźnice chcąc zaoszczędzić sobie drogi nie jechali drogą, tylko lodem po rzece Wieprzu, sądząc, że lód jest na tyle wytrzymałym, że bez szwanku przejadą przez lód.

Stało się jednak inaczej, gdyż, kiedy wozy znajdowały się na środku rzeki lód zaczął trzeszczeć i łamać się. Na widok pękającej powłoki lodowej, pasażerowie, a szczególniej dzieci wybuchnęły okropnym lamentem.

Na szczęście ogromna kra odłamała się i pływając po wodzie uniosła wszystkich wraz z wozami i końmi do brzegu, gdzie wysiedli.

Tylko więc zbiegowi okoliczności zawdzięczali goście weselni swe ocalenie. (Z.)

Dodatek humorystyczny

Sukces

Pan Kleofas pisze nowele. Napisał już 81 sztuk, ale ani jednej jeszcze nie wydrukowano.

Wreszcie „Goniec Pacanowski" z braku innych rękopisów wydrukował nowelę p. t.: „Sukces".

Wkrótce do redakcji nadszedł przekaz pocztowy na 1000 złotych i list: „Proszę tę sumę wręczyć panu Kleofasowi, w dowód wdzięczności za chwile wzruszenia przy czytaniu jego noweli. Czuję się zobowiązaną wobec poety, który wskazał mi drogę do nowego życia. Kuśmidrowiczowa".

Przekaz ten wywołał w redakcji stan istnego podniecenia. Tysiąc złotych w dowód uznania za nowelę? Czyżby „Goniec Pacanowski" odkrył nowy talent?

Pytanie to przeszło w niezachwianą pewność z chwilą, gdy profesor literatury Bumski w liście do redakcji zapytywał o adres pana Kleofasa, którego nowelę określił jako „arcydzieło mistrzowsko odtwarzające najistotniejsze zagadnienia ludzkie".

W następnym numerze pisma ukazała się nietylko druga nowela pana Kleofasa, lecz również zamieszczono oświadczenie redakcji, w którem nadmieniono zarówno o czeku pani Kuśmidrowiczowej jak i o liście profesora Bumskiego.

I oto nastały nareszcie dla pana Kleofasa świetne czasy. „Goniec Pacanowski" nabył prawo druku wszystkich 81 nowel. Gazety pisały o nowoodkrytym talencie, a zewsząd napływały nietylko do „Gońca Pacanowskiego", ale i do innych czasopism, które przedrukowały nowele p. Kleofasa, bądź słowa uznania, bądź pieniądze dla autora. Pan Kleofas rósł w sławę i majątek.

Podobnie jak inni sławni ludzie, pan Kleofas zaczął wiele podróżować. Powróciwszy któregoś dnia z jednej z dalekich podróży, p. Kleofas zastał u siebie w mieszkaniu pewnego poważnego jegomościa, który uprzednio kilkakrotnie się już o niego dopytywał.

— Pan mnie bardzo interesuje — odchrząknął nieznajomy. — Słyszałem o liście, który prof. Bumski napisał o pańskiej nowelce: „Sukces".

— Aha... tak —

— Profesor Bumski to ja! — przedstawił się jegomość.

Pan Kleofas zlekka zbladł.

— Przyzna pan chyba, — mówił profesor dalej — że to pan jest autorem tego listu.

Pan Kleofas skinął głową.

— W takim razie jest pan też zapewne nietylko odbiorcą, ale i nadawcą tych wszystkich listów z wyrazami uznania. I tylko w tym celu rozjeżdża pan po świecie, by móc do siebie samego wysyłać listy i przekazy. Pomijając już kryminalną stronę tej sprawy, czy nie wstyd panu właściwie siebie samego tak reklamować? Swoje własne utwory, określając jako arcydzieła, a siebie jako geniusza?...

— Ależ, proszę, — przerwał p. Kleofas, a twarz jego pokryła się purpurą oburzenia — tak nisko je szcze nie upadłem. To są wszystko nowele Adolfa Dygasińskiego.

Kłótnia

— Ależ zapewniam cię, że ciotka Adela jest szatynką.

— A ja ci powtarzam, że jest blondynką.

— Szatynką! Nie jestem, do djabła, ani kretynem, ani ślepym!

— Chcesz tem powiedzieć, że to ja jestem kretynką i ślepą?

Dyskusja pomiędzy młodem małżeństwem przeszła w kłótnię.

— Kłamiesz! Przysięgam ci na wszystko co mam najświętsze, że ciotka Adela jest blondynką...

Młody małżonek zaczął gwałtownie tupać nogami i zawył na całe gardło:

— Szatynka! Szatynka! Szatynka do choler y!

Żona widząc, że nie uda jej się przekrzyczeć męża, zatkała sobie uszy i ukryła głowę wśród poduszek kozetki.

Kiedy po pięciu minutach, uniosła głowę i rozejrzała się wokoło, męża nie było już w pokoju. Z laseczką w ręku, najspokojniej w świecie schodził ze schodów, pogwizdując „Valencię".

Przechyliwszy się przez poręcz krzyknęła za nim:

— Podły! Świnia! Wstrętny! Łotr! Nienawidzę go! — mówiła do siebie wracając do pokoju. — Nienawidzę go!

Nagle klasnęła radośnie w dłonie. Włożyła pośpiesznie kapelusz i płaszcz i po chwili była już na ulicy. Przeszła na drugą stronę i zniknęła w bramie przeciwległego domu. Weszła na drugie piętro i zadzwoniła do drzwi pana Galitot.

Chociaż Galitot był najserdeczniejszym przyjacielem jej męża, jednak ta nieoczekiwana wizyta zaskoczyła go.

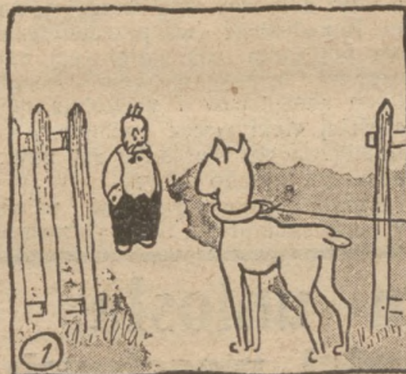
Tymczasem żona jego kolegi nic nie mówiąc, weszła do jego sypialni zrzuciła jedwabny płaszcz, potem suknię, a usiadłszy na krześle, zdjęła pantofle i pończochy. Zdejmując wkońcu kapelusz, zwróciła się półgłosem do osłupiałego Galitot:

— Na co czekasz jeszcze? No, rozbieraj się! Czy jeszcze nie rozumiesz, poco dzisiaj przyszłam do ciebie.

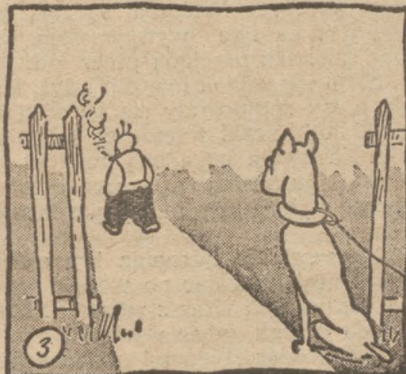
Rzuciła się na łóżko i schowała pod kołdrę...

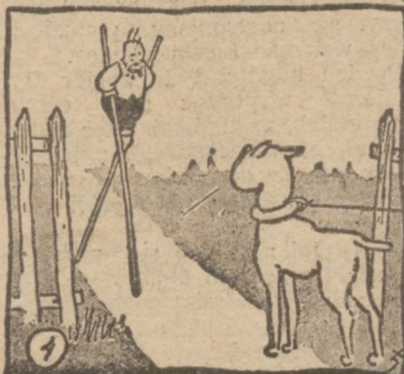
Po upływie trzech godzin była znów u siebie w domu. już pod dachem małżeńskim i kładła się do łóżka szczęśliwa z dokonanej zemsty.

Ildefons Kopytko









dzięki swej pomysłowości drwi sobie z zajadłego pieska.

PARADOKS

W restauracji siedzi jakiś pijany i wydziera się na całe gardło.

— Czemu ten pijak tak krzyczy i nie idzie do domu? — pyta kelnera jeden z gości.

— On dopiero wtedy idzie do domu, — wyjaśnia kelner — gdy już zupełnie nie może chodzić!

ZEMSTA

Pan Zenobjusz Klepka ma pecha. W ciągu jednego miesiąca został pięć razy potrącony przez samochód i opatrywany przez lekarza pogotowia.

Gdy po raz szósty wpadł pod auto, rzekł do lekarza:

— No! Już dosyć tego dobrego! Teraz ja sam kupię sobie auto!

MAŁY MECHANIK

Mundek ma radio.

Mundek własnoręcznie skonstruował swoje radio.

— Słysze przez nie wszystkie stacje Europy! — mówi z dumą.

Ojciec kiwa głową: — Wiem, wszystkie jednocześnie!...

W SZKOLE

Na lekcji zoologji nauczyciel zwraca się do uczniów:

— Może któryś z was powie mi, czy między zwierzętami są również takie, które nie słyszą?

Mały Franio podnosi rękę:

— Głuche, proszę pana profesora.

*

Nauczyciel zadał uczniom wypracowanie p. t. „Auto". Wypracowanie miało zawierać około dwustu pięćdziesięciu wyrazów.

Mały Izydorek napisał:

„Wuj Adolf kupił sobie auto. Na pierwszej podmiejskiej wycieczce wpadł na drzewo i zdruzgotał wóz — to jest piętnaście wyrazów — pozostałe dwieście trzydzieści pięć wuj użył w powrotnej drodze do domu — ale takich wyrazów nie można używać w wypracowaniach szkolnych małych dzieci".

MUZA

W kinie wyświetlają historyczny obraz. Jedna z pań mówi z żalem do sąsiadki:

— A jednak dawniej bywali piękni mężczyźni!

MIŁOŚĆ NUDYSTÓW

— Luba, czy zgadzasz się być moją?

— Tak.

— No to ubierajmy się prędko!

PODSŁUCHANE

On: — A więc złamała słowo, które mi dałaś.

Ona: — Nie gniewaj się, zaraz dam ci inne.

PRAWO

Na przechodnia napadł w nocy bandyta.

— Pieniądze albo życie!

Przechodzień odpina powoli palto, marynarkę, zaczyna szperać po kieszeniach.

— Prędzej! — krzyczy bandyta.

Napadnięty wręcza bandycie portfel, zegarek, papierośnicę.

— Dawaj pan pierścionek! No! Już!

W tej chwili przechodzień marszczy brwi i pyta:

— A właściwie, jakiem prawem pan na mnie krzyczy?

TAJEMNICE GABINETU LEKARSKIEGO

Do lekarza zgłosił się jakiś kmiotek.

— Panie doktorze, cosik mnie z tyłu kole!

Lekarz bada chorego i powiada:

— Proszę głęboko oddychać!

Pacjent spełnia polecenie.

— Co pan czuje przy głębokim wdechu?

Pacjent pociąga nosem, poczem odzywa się:

— Bo ja wiem, panie doktorze, zdaje mi się, będzie to kapusta...

ROZKOSZE MAŁŻEŃSTWA

Pan Zdzisław zjadł kolacje, usiadł na otomanie i zaczął czytać gazetę. Małżonka z książką w ręku ulokowała się w drugim kącie kanapy.

Cisza.

W pewnej chwili mąż zwraca się do żony:

— Co ty czytasz?

— „Mężczyźni wolą blondynki".

— Dobre?

— Owszem, wszystko dzieje się tak jak u nas.

— Jak u nas? — dziwi się mąż. — Przecież ty nie jesteś blondynką?!

— A ty jesteś mężczyzną?

KTO DA WIĘCEJ?

Tramwaj przepełniony... Nagle jeden z pasażerów woła przerażony:

— Zgubiłem portfel, w którym miałem dwieście złotych. Może kto z państwa znalazł... daję dwadzieścia złotych nagrody!

Głos spośród publiczności:

— Ja daję dwadzieścia pięć!

ŻYCIE REGJONALNE

Do wytwornego hotelu „Paryskiego" w Pikutkowie przychodzi jakiś gość.

— Czy mógłbym dostać pokój z bieżącą wodą.

— Z bieżącą wodą? — woła ze zdumieniem gospodarz. — A po co panu bieżąca woda. Co pan chce ryby łowić??...

Wieści ilustrowane



Nowy model demonstrowanego ostatnio samolotu angielskiego, 6-cio cylindrowego.



W kościele św. Magdaleny w Bellevill odbyła się ceremonja przyjęcia 12 nowych kandydatów do chłopięcego chóru kościelnego, cieszącego się we Francji wielką sławą.



Żona prezydenta Stanów Zjednoczonych pani Roosevelt, udała się samolotem z Miami na Florydzie do Haiti, przebywając drogą powietrzną 750 mil.



Prezydent Francji Lebrun zwiedził paryską wystawę rolniczą. Na zdjęciu piękne okazy bydła, reprezentowanego na tym pokazie.



Królowa — matka Emma holenderska, zmarła w tych dniach w 75 roku życia.



Pomysłowa reklama irlandzkiej loterji państwowej. Pochód z olbrzymich rozmiarów kotem przeciągnął ulicami Dublina, stanowiąc jak co roku, sensacje dla ludności, oczekującej z zainteresowaniem manifestacji, zachęcającej do uczestnictwa w loterji.



Ostatnio w Rumunji wskutek topnienia śniegu szereg rzek wystąpiło z łożysk, zalewając okolice. Wiele wsi i miasteczek dotkliwie ucierpiało.

Dodatek kobiecy

Zbliżają się święta

Święta już zapasem. Trzebaby więc trochę o nich pogawędzić. Cóż kiedy trudno jakoś przy nie wesołych wieściach, napływających zewsząd, przy nędzy otaczającej nas dookoła mówić o suto zastawionym stole i smakołykach świątecznych.

Dawniej narzekało się na świąteczne obżarstwo i nieraz z niepokojem myślało się, że u znajomych trzeba będzie „znowu" jeść, a w domu pocichu gospodyni robiła zapas — olejku rycynowego — ot tak, od przypadku, dla dzieci, ale z tej przezorności i starsi nieraz korzystali chętnie.

Dziś obawy te minęły — nie chcemy powiedzieć bezpowrotnie, by zbytnio nie martwić obżartuchów — ale w każdym razie obecnie z pewnością.. Główna też troską pani domu jest myśl coby przygotować by i dosyć było do zjedzenia i drogo nie kosztowało.

Nie podajemy więc przepisów wymyślnych mazurków i wyszukanych bab, która bowiem z gospodyń stać będzie na nie, to i przepisy znajdą się łatwo, a zwykłe ciasto każda z nas chyba upiec potrafi.

Trzeba jednak pamiętać, że i pieczywa przez parę dni nie będzie i sklepy pozamykane, coś więc w domu przygotować należy.

Po męczących dniach porządków przedświątecznych pewnym odpoczynkiem dla gospodyni jest możność przygotowania — według tradycji — zimnego jadła na dwa dni Świąt Wielkanocnych.

Kogo więc stać na szynkę i inne wędliny — będzie je miał, kogo nie stać — zastąpić je można upieczonem uprzednio mięsem wołowem, cielęcem czy innem.

Nie należy też zapominać o świątecznym barszczyku, który zazwyczaj jest na czem zrobić (np. na smaku od szynki lub kościach od mięsa) by był dobry, a przy zimnem jedzeniu smakuje wyjątkowo.

Wszystkie zaś „skrawki" mięsa przydadzą się do bigosu.

Bardzo też niedrogą rzeczą jest przygotowanie sałatki do mięsa z fasolki, drobno pokrajanych kartofelków, ogórka lub grzybków czy korniszonów, z dodaniem octu lub cytryny, śmietany, musztardy — jak kto lubi. Jest to bardzo praktyczne, bo — powiedzmy szczerze — uczyni oszczędność na mięsie, którego jedynie z musztardą czy chrzanem zbyt wiele potrzeba do nasycenia apetytów.

Ale nie na tem kończy się rola gospodyni. Od niej zależy zewnętrzny wygląd i nastrój przy tradycyjnem śniadaniu świątecznem.

Święcone może być najskromniejsze, o ileż jednak milej się je spożyje, gdy zasiądziemy do starannie nakrytego stołu.

Biel obrusa, zieleń barwinku, zdobiącego potrawy, czy „pazdurków" wijących się wokół stołu, odświętny ubiór domowników, pogodne uśmiechnięta twarz pani domu sprawią, że dzieląc się jajkiem i życząc sobie wzajemnie pomyślności, czynić to będziemy naprawdę z większą wiarą w lepsze jutro.

Nie zaniedbujmyż więc tych drobnych pozornie spraw, nie zrażajmy się tym czy owym brakiem, pamiętając, że dobra wola i serdeczna myśl zwrócona ku swym najbliższym i własnemu domowi nigdy nie pójdzie na marne.

Błogosławiona tradycja

Kryzys wiele zmienił, wiele starych tradycyj poszło w kąt. I nadchodzące święta Wielkiejnocy znacznie ucierpiały pod wpływem tego współczesnego wielkorządcy. Pozostał jednak, chwała Bogu, jeden bardzo pożądany, stary, ale jakże pożyteczny zwyczaj — porządków domowych.

Wprawdzie nasi panowie domów utyskują na „przewracanie do góry nogami" całego mieszkania i pozorują tem swe ucieczki z domu na czas świątecznych porządków, ale gospodyń to naogół nie przestrasza i nie odwodzi od wykonywania swych czynności.

A nie ma takiego mieszkania któreby „nie odżyło" po takich gruntownych porządkach wiosennych.

Długa zima, obawa dokładnego wietrzenia, utrudniającego gruntowniejsze sprzątanie, pozostawia swój osad, który chętnie usuwamy z pierwszemi podmuchami cieplejszej wiosny.

Pastwą pracowitych rąk kobiecych padają więc wszystkie waty i uszczelnienia, wszystkie ukryte po kątach pajęczyny i wszystek kurz, usiłujący wtulić się w nasze meble i sprzęty.

Wiosenna garderoba wyciągnięta z szaf, wytrzepana, wraca triumfalnie na poczesne miejsca. Świat wydaje się jaśniejszy przez błyszczące szyby, biel firanek nadaje odświętny wygląd całemu mieszkaniu, a pomyte i poprzesadzane kwiaty jakby uśmiechały się z zadowolenia do mieszkańców domu.

Ale jak w każdej rzeczy tak i tu są pewne „ale".

Czynności te tak naogół pożądane, wykonywać trzeba również z pewnym planem i rozwagą, by naprawdę nie wystraszać reszty domowników i nie zmuszać do całkiem zrozumiałej ucieczki.

A więc przedewszystkiem porządki trzeba wykonywać w godzinach, w których mąż czy inni członkowie rodziny, pracujący zawodowo, znajdują się poza domem. Nie należy również rujnować odrazu całego mieszkania, co oczywiście nie dozwala nam na czas go uporządkować, lecz czynić to stopniowo, tak rozkładając te prace, by inne zajęcia (jak obiad na swoją porę i t. p.) nie ucierpiały zbytnio.

Postępując w ten sposób napewno nie narazimy się na tradycyjne, jak owe porządki, utyskiwania, natomiast miły i świeży wygląd mieszkania nie pozostanie bez wpływu, mimowoli oddziaływując na usposobienie jego mieszkańców i wnosząc doń jakiś jaśniejszy, wiosenny nastrój.

Budyń z resztek mięsa

Przepis na zużytkowanie okrawków i resztek mięsa może okazać się pożytecznym w okresie świątecznym, zwłaszcza w dniach poświątecznych, a że nie należy ani do bardzo wymyślnych ani kosztownych więc go tu zamieszczamy. Może się przydać.

Do przygotowania budyniu z resztek mięsa potrzeba mniejwięcej ćwierć kilograma pieczeni czy mięsa gotowanego, które należy zemleć na maszynce.

Następnie rozpuszczamy w rondelku 2 łyżki masła, wsypujemy doń 1 łyżkę mąki i rozprowadzamy mlekiem do gęstości sosu. Wówczas wbijamy doń 5 żółtek, dodajemy cebulkę zarumienioną na maśle, wkładamy zmielone mięso i wreszcie pianę z pozostałych 5-ciu białek. Lekko mieszamy, wkładamy do formy i gotujemy godzinę w rondlu z wodą, jak zwykłe budynie.

Podaje się z masłem przyrumienionem z bułeczką lub z sosem ogórkowym, pomidorowym, grzybowym, jak kto woli.

Poradnik dla matek

Dziecko nie może być pierwszą osobą przy stole

Dzieci lubią by się niemi zajmowano. Zwłaszcza czują się pokrzywdzone gdy starsi przy stole zajęci są rozmową między sobą. Wówczas to malcy starają się za wszelką cenę zwrócić na siebie powszechną uwagę.

Zwłaszcza dzieci, które przyzwyczajone są do karmienia i grymaszenia przy jedzeniu, sprawiają przy stole wiele kłopotu swojemi małemi osóbkami.

Jest tu wiele winy rodziców którzy czynią z dzieci główny ośrodek zainteresowania przy stole. Dziecko szybko się do tego przyzwyczaja i gdy następnie trochę podrośnie, czuje się mocno dotknięte, że przestaje być pierwszą osobą.

Lepiej tedy dziecko bez apetytu, źle jedzące nakarmić osobno, a pozwolić mu siedzieć ze wszystkimi przy stole tylko wtedy jeśli przyrzeknie że się będzie grzecznie zachowywało i jadło.

Skoro zaś małe dzieci stale zasiadają wspólnie z rodzicami do posiłków musimy dla własnego ich dobra przestać robić z nich małych „bożków", któremi wszyscy ciągle się zajmują i czynią z nich owe pierwsze osoby przy stole.

Wskazówki praktyczne

Rady na domowe kłopoty

PASTA DO PODŁOGI WŁASNEJ ROBOTY

Można samemu przyrządzić bardzo dobrą pastę do podłogi. W tym celu 10 dk. czystego nastruganego wosku zalewamy 60 dk. benzyny i stawiamy naczynie po zakorkowaniu, żeby benzyna nie ulatniała się, w szafie kuchennej czy jakiemkolwiek innem miejscu zdala od ognia.

Po paru dniach wosk rozpuści się zupełnie, dając doskonałą, płynną pastę, bardzo ekonomiczną i mającą te zaletę, że po benzynie podłoga nie ciemnieje, tak jak po terpentynie.

MYCIE SZYB I LUSTER

Szyby, okienne, lustra, szafy szklane i t. p. myje się bardzo dobrze, dolewając do wody spirytusu denaturowanego.

Jeszcze lepszy skutek osiągamy, myjąc tafle szklane mieszaniną denaturatu, amoniaku i wody.

W tym celu mieszamy w równych częściach spirytus denaturowany, amoniak i wodę, i umaczaną w tym płynie ścierką myjemy szkło, poczem wycieramy suchym gałgankiem.

Przy używaniu tej mieszaniny należy jednak postępować ostrożnie, zmywając oszklone fotografje i obrazki, by nie uszkodzić polituorwanych ram.

MYCIE SZKLANYCH NACZYŃ

Do mycia naczyń szklanych, które trudno jest domyć w środku, używa się zazwyczaj pokruszonych skorupek jaj. Gdy jednak nie mamy ich pod ręką możemy zastąpić je octem z domieszką grubej soli kuchennej lub piasku, albo surowych kartofli, obranych i pokrajanych w drobne kawałki.

WYCIĄGANIE SZKLANYCH KORKÓW

Często się zdarza, że gdy chcemy wyjąć korek szklany z dawno nieużywanej karafki lub otworzyć nową flaszeczkę wody kolońskiej czy perfum, okazuje się, że korek nie da się wyciągnąć. Wtedy do pomocy przyjść musi druga osoba. Praca polega na tem, że gdy ktoś będzie trzymał karafkę i korek lekko pociągał do siebie, ktoś inny winien wąskim pasem flaneli lub sukna mocno trzeć szyjkę flakonu, aż ta się rozgrzeje szkło rozszerzy się i korek wyjdzie z łatwością.

10 PRZYKAZAŃ RACJONALNEGO PRANIA

Należy unikać zbytniego dobrudzania bielizny, gdyż to utrudnia pranie i powoduje szybsze jej darcie się.

Nie trzeba również długo przechowywać brudnej bielizny. Lepiej częściej prać, niż dopuścić, by tłuszcz z kurzem wgryzły się mocno w tkaninę.

Nie należy nigdy kłaść do kosza z brudami bielizny wilgotnej, bo łatwo butwieje i śladów tego butwienia już wyprać nie można.

Każdą sztukę bielizny przed praniem trzeba przejrzeć i podartą naprawić, gdyż z małej dziurki w praniu zrobi się dziura.

Plamy należy poprzedniego dnia przed praniem sprać najpierw w zimnej wodzie, a potem w letniej z mydłem. Zaparzone bowiem odrazu plamy wcale nie puszczą.

W przeddzień prania wieczorem układamy bieliznę w balii na spód grubsze sztuki, cieńsze na wierzch i zalewamy zimną wodą, albo przegotowaną z mydłem, ale ostudzoną, zostawiając ją tak do dnia następnego.

Wodę do prania (jeżeli nie deszczówka) należy zmiękczyć przez dolanie ługu, boraksu lub sody.

Z sodą jednak gotować bielizny nie należy, bo białe tkaniny od niej żółkną.

Kupując mydło, uważać trzeba zawsze, b yby było suche i twarde.

Najważniejszym warunkiem dobrego prania jest — nie żałować wody, zmieniać ją często, nie prać nigdy w brudnej.

Marsz. Piłsudski w Warszawie

Wczoraj o godz. 6.20 powrócił z Wilna do Warszawy Pan Marszałek Józef Piłsudski.

Samobójca przepołowiony przez pociąg

Z Tarnowskich Gór donoszą: W środę rano o godz. 8.30 obok stacji kolejowej Bytom-Stadtwald rzucił się pod pociąg osobowy, zdążający z Bytomia do Tarn. Gór, mieszkaniec Król. Huty, Augustyn Król, obywatel polski.

Koła parowozu przepołowiły dosłownie ciało denata. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Powód samobójstwa nie został dotąd ustalony. Dochodzenia prowadzą niemieckie władze śledcze.

Młodociani włamywacze ponownie skazani

Mieszkańcy Katowic, Paweł Granda i Franciszek Wojtynek, zostali skazani w dniu wczorajszym przez sąd okręgowy w Katowicach na kary po 6 miesięcy więzienia za włamanie, dokonane w styczniu b. r. do składu kupca Ćwierka w Zawodziu, któremu zrabowali większą ilość towaru.

Obaj oskarżeni mimo b. młodego wieku byli już kilkakrotnie karani za różne przestępstwa.

Rowerzysta na szynach

Mieszkaniec W. Hajduk 34-letni Marcin Roszczak, murarz, miał onegdaj przykrą przygodę. Powracając mianowicie na rowerze do domu wpadł pod koła tramwaju Nr. 309 zdążającego z Nowej Wsi do Król. Huty. Motorowy Konrad Kamiński nie zdążył na czas zahamować wozu, skutkiem czego potrącił Kamińskiego, który upadając na bruk, odniósł okaleczenie głowy oraz zwichnął sobie rękę. Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala hutniczego w Świętochłowicach. Rany na szczęście nie są groźne.

Winę wypadku ponosi częściowo poszkodowany, gdyż wymijając wóz nie zwrócił uwagi na nadjeżdżający elektrowóz.

Pilnujcie kieszeni!

Roztrzepanie ludzkie jest często powodem przykrości. Naprzykład Wojciech Radwański, handlarz z Chełma (pow. Pszczyna), bawiąc onegdaj w Król. Hucie zagapił się na ulicy i nawet nie poczuł jak mu zoperowano kieszeń, z której zginął portfel z 19 zł.

Podobnie nierozważny krok odpokutowała Natalja Siegulska z Król. Huty (Mickiewicza 40). Bawiac onegdaj w restauracji Früholca (3 maja 2) poczuła nagle nieprzepartą potrzebę udania się do pewnej ubikacji. Położyła ona torebkę z 25 zł., 5.90 mk. i zegarkiem damskim na otwarte okienko ustępu i opuszczając ten przybytek zapomniała o torebce.

Kiedy po chwili powróciła, by zabrać torebkę, przekonała się, że jej tam niema.

W ten sposób pani Siegulska naraziła się na stratę 150 zł.

Wystawa prac

nadesłanych na konkurs urbanistyczny na rozplanowanie terenów dookoła Katedry Śląskiej w Katowicach rozpisany przez Magistrat w Katowicach odbędzie się w dniach od 22 do 27 b. m. (w godz. 8 — 15) w gmachu Ratusza (Pocztowa 2) sala Nr. 10, 1 piętro.

Sensacyine aresztowanie jubilera

Jak zginęła biżuterja ziemianina

Władze śledcze wszczęły dochodzenie przeciwko właścicielowi znanego magazynu jubilerskiego w gmachu hotelu Europejskiego w Warszawie, Bolesławowi Tarkowskiemu, oskarżonemu o przywłaszczenie cennej biżuterji, powierzonej w komisową sprzedaż przez klientów.

Dochodzenie wszczęto wskutek skargi, złożonej przez obywatela ziemskiego z Lubelszczyzny, p. Stanisława Gawlikowskiego, który przed rokiem oddał jubilerowi Tarkowskiemu swą biżuterię wartości 24.000 zł. do komisowej sprzedaży.

Gawlikowski bawiąc kilkakrotnie w Warszawie zwracał się do jubilera i otrzymywał informacje, iż biżuterja jeszcze nie jest sprzedana.

Ostatnio doszło do wiadomości ziemianina, że cenne kolczyki, złożone przez niego u Tarkowskiego, zostały sprzedane do Łodzi, natomiast część biżuterji jubiler zastawił u swego szwagra.

Gdy p. Gawlikowski zgłosił się do jubilera i zażądał zwrotu biżuterji i pieniędzy Tarkowski dawał wykrętne odpowiedzi, co skłoniło wreszcie poszkodowanego do zwrócenia się o pomoc policyjną.

Po przeprowadzeniu dochodzenia, z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego p. Marcinkowskiego, jubilera Tarkowskiego aresztowano.

Zaznaczyć należy, iż poprzedni właściciel tego magazynu, znany jubiler Wabia-Wabiński był uwikłany w podobną aferę, która wówczas odbiła się głośnym echem w sferach kupieckich stolicy.

P. Tarkowski miał poprzednio zakład jubilerski w Poznaniu, który zlikwidował wskutek komplikacji rodzinnych. Wyjechawszy z Poznania przybył do Warszawy i tu otworzył podobny zakład jubilerski.

Filmy zdradzają tajemnicę śmierci Stawiskiego

Komisja żąda autopsji zwłok

PARYŻ, 21.3. Parlamentarna komisja śledcza dla afery Stawiskiego, zbadawszy dziś filmy, nakręcone w dn. 8 stycznia b. r. w Chamonix w willi Vieux Logis po zamachu samobójczym, ale jeszcze przed śmiercią Stawiskiego, doszła do przekonania, że niezbędne jest zarządzenie jaknajprędzej nowej autopsji zwłok oszusta celem ostatecznego ustalenia okoliczności, w jakich Stawiski popełnił samobójstwo.

Uwagę komisji zwrócił fakt, że rana, zadana Stawiskiemu, mogła być spowodowana wystrzałem z odległości conajmniej 1 metra. Inne dane, zbadane przez komisję, nasuwają w tej sprawie również szereg wątpliwości.

W tych warunkach komisja zwróciła się do ministra sprawiedliwości o dokonanie ponownego zbadania zwłok Stawiskiego.

Propaganda pomysłowych oszustów

naraziła organizacje społeczne na straty

Z Cieszyna donoszą: W więzieniu sądowem w Cieszynie zostali osadzeni pomysłowi oszuści, Józef Wojtasik, Władysław Kaczmarczyk, Władysław Fronczak z Łodzi oraz Franciszek Smolarek, którzy kolportowali pocztówki i afisze propagandowe p. t. „Prawda o polskiem Pomorzu".

Szajka oszustów obietnicą znacznych zysków wyłudziła upoważnienia i legitymcaje ze związku rezerwistów i związku strzeleckiego, które zostały potwierdzone w starostwie, i ułatwiły grasowanie wśród ludności, z uwagi iż czysty dochód był rzekomo przeznaczony na cele tych organizacyj.

Ponieważ oszuści wymuszali za te afisze i pocztówki znaczne opłaty, twierdząc, iż działają na polecenie związków a równocześnie żadnych pieniędzy nie wpłacali, zajęła się nimi na skutek doniesienia policja i osadziła w więzieniu.

Dwa lata więzienia

dostał za krzywoprzysięstwo kochanek

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj za zbrodnię krzywoprzysięstwa Paweł Purszke z Katowic, który w procesie rozwodowym małżeństwa Spyrków zeznał pod przysięgą, iż nie łączyły go intymne stosunki z żoną Spyrki. Tymczasem faktem znanym było, iż Spyrkowa zdradza swojego męża z Purszkem.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwani świadkowie okoliczność tę potwierdzili, stwierdzając, że oskarżony sam nawet w prywatnych rozmowach podawał, iż Spyrkowa jest jego kochanką.

Purszke został wobec powyższego zasądzony na 2 lata więzienia.

Analogiczną sprawę o fałszywą przysięgę rozpatrywał ten sam sąd przeciwko Karolowi Chrobokowi z Katowic. Chrobok, mając proces alimentacyjny, namówił w swoim czasie niejakiego Romana Mnichnę do złożenia zeznań, iż ten pozostawał również w intymnych stosunkach z matką nieślubnego dziecka Chroboka.

Mnichnie udowodniono złożenie fałszywych zeznań i skazano go na rok więzienia.

Podczas rozprawy zdradził on, iż przyjaciel przyrzekł mu za to wynagrodzenie w sumie 500 zł. Oskarżony na tej zasadzie Chrobok został skazany na 8 miesiecy więzienia.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Ernest Nagy, Lipiny. Jeśli gospodyni nie chce zezwolić na włączenie się do sieci elektrycznej winien Pan zwrócić się ze skargą do urzędu rozjemczego do spraw najmu. Prosimy podać nam nazwisko i adres tej Pani, a chętnie sie nia zajmiemy.

Pod hypnozą ukradziono... człowieka

BUDAPESZT, 21.3. Tel. wł. — Policja budapeszteńska prowadzi śledztwo w niezwykłej sprawie porwania dorosłego człowieka.

Przed 8 tygodniami do policji zgłosiła się żona stolarza Ludwika Papa, donosząc o zagadkowem zniknięciu jej męża. W toku śledztwa policja ustaliła, iż Pap był znakomitem medium, cieszącem się wielkiem wzięciem wśród spirytystów i okultystów budapeszteńskich. Na jednym z seansów spirytystycznych Pap spotkał się z literatką szwedzką, Erie Helsberg, która gorąco namawiała go, by wyjechał do Szwecji, gdzie dzięki swym zdolnościom medjalnym zrobić może majątek.

Pap, będąc żonaty i mając dwoje dzieci, na propozycję się nie chciał zgodzić. Pewnego dnia znikł w tajemniczy sposób. Wszelkie poszukiwania okazały się bezowocne.

Dopiero obecnie Papowa otrzymała list od męża. Donosi on, że został przez Szwedkę zahipnotyzowany i zmuszony do wyjazdu razem z nią. Obecnie przebywa w Gotenburgu, więziony przez nią w willi podmiejskiej.

Pozostaje nieustannie pod jej hipnotycznym wpływem, wobec czego nie może powrócić do Budapesztu. Pap prosi, aby o jego losie zawiadomiła policję.

Budapeszteńskie władze bezpieczeństwa wszczęły kroki u policji szwedzkiej. Warto zaznaczyć, że w roku ubiegłym wydarzyły się na terenie Węgier dwa wypadki uprowadzenia w stanie hipnozy.

* * *

Poprawa sytuacji w hucie Baildon

W związku z uzyskaniem nowych zamówień zarząd huty Baildon w Dębie przyjął ostatnio do pracy kilkunastu robotników-fachowców z pośród bezrobotnych.

Proces sprawców strasznej katastrofy

W Moskwie rozpoczął się proces przeciwko winowajcom katastrofy, która wydarzyła się 12 b. m. na stacji Tavatui na Uralu. W katastrofie tej, spowodowanej zderzeniem pociągu pasażerskiego z pociągiem towarowym zginęło 33 pasażerów, a 68 było rannych, w tem 22 ciężko.

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Mąż dwóch żon

Jak z takim postępować?

Miałam lat dziewiętnaście, gdy wyszłam zamąż za człowieka, którego kochałam miłością wzajemną. wkrótce jednak po ślubie, gdy ja miałam zostać matką, mąż mój zaczął mi dokuczać, robiąc awantury i nie czekając nawet przyjścia na świat dziecka, wyprowadził się odemnie do swojej matki, mając przy boku wiele innych kobiet. Wrócił do mnie gdy córeczka nasza miała półtora roku, dłuższy czas było względnie, sądziłam, że może stopniowo nauczy się rozumu i będzie innym. Lecz co się okazało: mąż mój przez cały czas pożycia ze mną miał kochanki, a w lato ubiegłe sprowadził się do matki ze swoją kochanką, którą matka chętnie trzymała razem z moim mężem.

Z chwilą gdy ja się dowiedziałam, zrobiłam mu wymówkę, on jednak mówił, że to są plotki, dopiero dłuższy czas potem dowiedziałam się od ludzi, że wkrótce ma przyjść na świat dziecko i matką tą jest dziewczyna złego prowadzenia. Od chwili tej świat dla mnie stał się gorzką ironją, pomimo ,że mąż do ojcostwa nie przyznaje się, ona jednak nie daje mu spokoju i pisuje do niego listy tam gdzie pracuje, on jednak pokazać m iich nie chce.

Ja pracując, za trudno mi jest, ażebym śledziła jego kroki. Więc doradź Panie Gawędo, co robić, bo męczę się już przeszło dziewięć lat, czy pracować na utrzymanie swoje i dziecka i żyć samotna, czy pogodzić się z tą myślą, że mąż mój ma kochankę i żyje dla niej.

Zrozpaczona

Wiśka.

Śledzenie męża nic by Pani w tym wypadku nie przyniosło w zysku, chyba nową gorycz. To też nie radzę iść po tej drodze.

Przypuszczam, że wiele jest prze sady w tych wieściach jakie krążą o mężu Pani.

Porzucać go i zapracowywać się dla utrzymania dziecka, byłoby postępkiem nielogicznym. Przecież on jest ojcem i winien łożyć na utrzymanie swego dziecka. Radziłbym przeto męża, nie porzucać, ale do wyjaśnienia się sprawy tamtej „dziewczyny" traktować go jak obo jętnego współlokatora, obowiązanego do prowadzenia wspólnego gospodarstwa.

Złudzeń, co do męża, pozbyła się Pani już dawno, więc łatwo będzie się Pani pogodzić z takim stanem rzeczy. Uwolnienie go od odpowiedzialności za wychowanie dziecka byłoby mu może bardzo na rękę, ale właśnie nie należy tego robić. Gdy będzie mieszkał z Panią i z dzieckiem, kto wie może z czasem zmądrzeje, odezwie się w nim sumienie ojcowskie i wszystko jeszcze będzie dobrze.

DLA OBUDZENIA ZAZDROŚCI

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę Cię bardzo, abyś mi swej rady nie odmówił, gdyż ona będzie dla mnie lekarstwem. Otóż przed kilkoma dniami poznałam takiego mężczyznę jakiego dawno pragnęłam zapoznać.

Wszelkie zalety jakie mężczyzna powinien posiadać odnalazłam w mym wymarzonym Romualdzie. (Ale muszę zaznaczyć, że żaden mężczyzna do tej pory nie podobał mi się bo byłam za grymaśną). Ale cóż z tego kiedy mój Romuś ma serduszko zajęte, tak mi mówiła koleżanka.

Natomiast jego ukochana zbyt lekko traktuje go, a drugich kokietuje.

Niewiem jak postąpić, czy zaryzykować lekkomyślnej koleżance iść „w paradę", czy zaniechać. „A nóż widelec" on dlatego mi towarzyszy aby w mej koleżance wzbudzić zazdrość.

Doradź mi Panie jak postąpić, gdyż czuję że go kocham, czy zryzykować, czy zaniechać.

Szanowny Panie! Czy mężczyzna może pokochać drugą miłością tak jak pierwszą?

Nina.

— Ewentualności takiej nie można całkowicie wykluczyć. Bywają wypadki, że ktoś komuś „towarzyszy" by wzbudzić czyjąś zazdrość.

Ale z drugiej znów strony „doświadczenia" te kończą się nieje dnokrotnie ... oryginalnie.

Flirt udawany, dla wzbudzenia zazdrości, zamienia się w prawdziwą miłość.

Ani się chłopaczek nie obejrzy, kiedy wpadł.

Osoba, dla dokuczenia, której odgrywał komedję, staje się coraz obo jętniejszą, aż wreszcie zostaje zaproszona na ślub swego exstarającego się z tą, która miała być tylko narzędziem zemsty.

Myślę, że ze spokojnem sumieniem może Pani „towarzyszyć" owemu interesującemu młodzieńcowi.

Trybuna Czytelników

Jak przedsiębiorcy budowlani niszczą pracowników?

Skandalicznej swawoli należy położyć wreszcie kres!

W traktowaniu ustaw, rozporządzeń i postępowaniu z robotnikami nie ustępują panowie przedsiębiorcy budowlani w niczem baronom ciężkiego przemysłu. Nic nie jest w stanie wpłynąć na ich opamiętanie się, zwłaszcza, jeśli idzie o napełnie nie kieszeni kosztem pracownika. Świadczy o tem dobitnie stan bezumowny w przemyśle budowlanym, przedłużany celowo przez pp. przed siębiorców.

Oto celem uzyskania jaknajwiększych korzyści kosztem ofiar robotnika w dniu 1 stycznia r. b. zerwali pp. przedsiębiorcy umowę taryfową i obniżyli zarobki czeladnicze w brukarstwie i ciesielstwie bu dowlanem o 40 do 50 proc. a równocześnie zmusili czeladników do podpisania deklaracji, że nie będą oni rościć sobie jakiejkolwiek pretensji o odszkodowanie z tytułu okrojonego zarobku. Cóż mieli począć ci biedacy, skoro im grożono natychmiastowem zamykaniem warsztatów pracy wrazie nie przychylenia się do wymagań pracodawców.

Konferencja przedsiębiorców budowlanych z przedstawicielami związków pracowniczych C. Z. R. B. i ZZP. nie przyniosła robotnikom żadnej ulgi, przeciwnie sprawa uległa zaostrzeniu o tyle, że znalazła się w Komisji Pojednawczo-Arbitrażowej. Ale i w tym wypadku pp. przedsiębiorcy wykręcili się przysłowiowym sianem oświadczając, że pozbawieno ich pełnomocnictw do prowadzenia na ten temat rozmów. Dążąc do uregulowania tego nienormalnego stanu rzeczy Komisarz Demobilizacyjny oświadczył, by strona robotnicza wysunęła projekt zwołania konferencji.

Konferencja nie odbyła się wobec tego Komisarz Demobilizacyjny oświadczył do robotników, że walne zebranie musi być niebawem zwołane celem ostatecznego pokojowego załatwienia zatargu.

I tutaj przychodzi to, co najważniejsze. Otóż po rozwiązaniu obowiązującej nadal umowy taryfowej panowie przedsiębiorcy budowlani orzekli, że taryfa obecna ich nieobowiązuje zaczem będą się starali nie jaknajdłużej zwlec aby utrzymać stan beztaryfowy i wynagradzać robotników wedle swego widzimisię. Tymczasem pp. przedsiębiorcy zapominają, że do czasu rozstrzygnięcia sporu obowiązującą jest stara taryfa płac. Jest to niezdrowy objaw krzywdzenia robotnika, któremu ob cięto 40 do 50 proc. zarobków.

Zainteresowani robotnicy budowlani pragnęliby się dowiedzieć, czy postępowanie przedsiębiorców jest zgodne z ustawodawstwem polskiem i czy nie jest to karygodne?

Poszkodowani robotnicy budowlani Franciszek Łakota — Antoni Mrzyk — Katowice, Załęska Hałda.

Nowa lista zasłużonych na Śląsku

Na podstawie zarządzenia Prezydenta R. P. z dnia 16 i 17 bm. otrzymali m. in. na terenie wojew. Śląskiego Złoty Krzyż Zasługi dr. Leopold Józef Obierek, radca Urzędu Wojew. w Katowicach za zasługi na polu pracy społecznej. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali m. in. za zasługi na polu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. Stanisława Dobrowolska, nauczycielka szkoły powszechnej w Katowicach, dr. Stefan Jaśkiewicz, referendarz Urzędu Wojew. w Katowicach, Józef Strycznewicz, lekarz weter. w Lublińcu. Za zasługi na polu pracy społecznej: Walenty Włodzimierz Fojkis, wójt w Michałkowicach, Romuald Pitera, urzędnik Wojew. Komitetu Lokalnego Funduszu Pracy w Katowicach. Za zasługi na polu bezpieczeństwa publicznego: Ludwik Kloske, nadkom. policji wojewódzkiej.

Bronzowy Krzyż Zasługi: Za zasługi na polu wych. i Przysp. Woj. otrzymali: Franciszek Hałas, robotnik kolejowy w Szopienicach, Wiktor Jurczyk, instruktor Przysp. Wojsk. w Dziedzicach, za zasługi na polu pracy społecznej w Związku Rezerwistów: Franciszek Bąkowski, górnik w Król. Hucie, Franciszek Baranowski, górnik w Katowicach, Augustyn Benko, robotnik w Czechowiczach Władysław Błacheta, przodownik fabryczny w Dziedzicach, Antoni Fajfer, ślusarz kolejowy w Dziedzicach Piotr Kroczek, urzędnik samorządowy w Imielinie, Władysław Kuc, pracownik kolejowy w Szopienicach, Franciszek Kurzawa, robotnik w Król. Hucie, Ignacy Matuszewski w Czechowicach, Stefan Modrzewski w Biertułtowej, Jan Molin w Cieszynie, Adam Nowak w Cieszynie, Jan Kilocik, przod. fabryczny w Dziedzicach Wiktor Smak, ślusarz w Knurowie, Antoni Zientek, urzędnik ZUPU w Król. Hucie. Za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego: Karol Balwierz, st. przod. policji wojewódzkiej, Józef Polnik, st. przod. policji wojewódzkiej, Karol Ryborz, st. przod. pol. woj. Izydor Szulc, st. przod., Jan Wójcik, st. przod., Franciszek Ciesielski, przod. policji, Franciszek Janosz, przod. pol., Wawrzyniec Depczyński, st. posterunkowy, Brunon Kubica, st. post., Jan Sługa, st. post. Za obywatelską działalność na polu bezpieczeństwa publicznego: Leopold Garza, szofer w Bielsku.

Nic nie ustoi się przed złodziejami

Ubiegłej nocy dokonano na szosie prowadzącej z Łagiewnik do Król. Huty niezwykłej kradzieży. Jacyś amatorzy żelaza usunęli 15 półtorametrowych szyn żelaznych, służących jako namiastka słupków zabezpieczających pojazdy przed usunięciem się tychże do rowu.

Sprawcy usunęli owe wbite na pół metra do ziemi kawałki szyn i zabrali ze sobą prawdopodobnie celem spieniężenia u jednego z handlarzy starzyzną.

Poszkodowany na ok. 100 zł. urząd gminny w Łagiewnikach zawiadomił o tej niezwykłej kradzieży policję, która wszczęła poszukiwanie sprawców.

Kradzież ta świadczy wymownie o strasznej nędzy śląskiej, spowodowanej długotrwałem bezrobociem tysięcy mieszkańców rewiru centralnego

F z ę zatrzymała Straż Graniczna

W związku z onegdajszą wiadomością o ujęciu zawodowego przemytnika Józefa Fizia z Król Huty (Mickiewicza 43) proszeni jesteśmy o wyjaśnienie że zatrzymania Fizi, przy którym znaleziono nie 220 lecz 132 zapalniczek niemieckich dokonali wywiadowcy Straży Granicznej Komisarjatu Szarlej a nie policja w Król. Hucie.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

26

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Po kilku dniach do Kryspina podbiega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabiłem Roberstona"! W tej chwili nadjeżdża w szalonym tempie jakieś auto, z którego wychyla się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierza silny cios w głowę Kryspina.

Kryspin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskuje, widzi jakiegoś lekarza, który się nim zaopiekował. Jest to dr Rober, właściciel hotelu Rex. Zabiera on Kryspina do swego pałacyku przy Al. Róż. Tajemniczy młodzieniec zniknął bez śladu.

Kryspin wraca do urzędu śledczego i tu dowiaduje się od komisarza Bellina, że ów młodzieniec został zamordowany — prawdopodobnie przez swoich wspólników.

Kim jest zabity? — zastanawiają się obaj detektywi — „Baronem X"? czy kimś z jego bandy?

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin zamieszkał w pałacyku doktora Robera wraz z panną Edytą. Liczy, że „Baron X" zjawi się, by wykonać swoją groźbę.

Pewnej nocy okradziono skład jubilerski „Karata i S-ki". W skradzionych zegarkach — zamiast maszynerji — znaleziono kokainę. Nazajutrz przed składem „Karata i S-ki" Kryspin spotyka ucharakteryzowanego na żebraka — przodownika Łubę.

Kryspin — za namową Łuby — wchodzi do składu pod pozorem naprawy zegarka i tu wpada w zasadzkę. Rozmawia z Karatem.

* ✶ *

Spojrzał na zegarek, który nosił na ręce.

— Pański przyjaciel powinien już tu być, prawda? — odezwał się po niejakim czasie. — Cały dzień zastanawiałem się nad tem, w jaki sposób można byłoby go tu zwabić aż nieoczekiwanie zupełnie pan przyszedł mi z pomocą. Liczę na to, że pan Łuba niepokoi się już mocno pańską nieobecnością i przyjdzie tu pod jakimś pozorem, by dowiedzieć się co się stało. a wtedy... — Zmarszczył lekko rysujące się nad czołem jasne brwi i dokończył, cedząc przez zęby każdą sylabę: — A wtedy zobaczymy...

Przez cały czas, gdy Karat mówił, Kryspin nie odezwał się ani słowem.

Przez mózg jego przebiegały tysiące, krótkich, jak błyskawica myśli.

Zdawał sobie sprawę, że wpadł w pułapkę i przemyśliwał nad ratunkiem.

Wyciągnąć rewolwer? — absurd.

Karat jest z pewnością przygotowany na taką ewentualność i niezawodnie przedsięwziął zawczasu środki ostrożności.

Zanim Kryspin zdołałby położyć palec na cynglu, członkowie szajki, którzy byli stąd o krok, w sąsiednim pokoju — rozprawiliby się z nim bez żadnych skrupułów.

Karat podniósł się nagle z krzesła i bez słowa udał się w stronę kurytarzyka, oddzielającego magazyn od gabinetu.

Wówczas Kryspin postanowił wykorzystać ten moment dla zorjentowania się w sytacji.

Nie wiedział jeszcze co uczyni, chciał jednak narazie wstać z głębokiego fotelu, gdyż siedząc w nim, miał skrępowane ruchy.

Z niezwykłem zdumieniem skonstatował jednak, że dokoła jego rąk i nóg zacisnęły się mie dziane obręcze, ukryte sprytnie pod dużemi fałdami skóry.

Szarpnął silnie ramionami — bez skutku.

Tkwił nieruchomo w metalowych obręczach i nie mógł nawet odwrócić głowy, by zobaczyć co robi teraz Karat.

Usłyszał po chwili jego basowy głos za sobą:

— No i co? Dobre urządzenie, prawda?

ROZDZIAŁ XX.

Jadzia!

Kryspin zagryzł wargi i nic nie odpowiedział.

Zdawał sobie sprawę z grozy sytuacji i beznadziejności swego położenia.

Był w rękach bandy handlarzy narkotyków, która zpewnością nie będzie się liczyła z żadnemi względami i rozprawi się z nim ostatecznie.

Skoro zdecydowali się już na to, by go uwięzić, muszą postępować nadal konsekwentnie.

Wzdrygnął się na samą myśl o losie, który go czekał.

Tymczasem Karat znowu zajął miejsce za biurkiem, i czyszcząc sobie najspokojniej w świecie paznogcie, ciągnął dalej:

— Sprytnie urządziliśmy to wszystko, musi pan przyznać.... Krzesełko, na którem pan teraz siedzi, było właściwie przeznaczone dla niektórych niespokojnych naszych klientów... Wie pan, że narkomani ulegają bardzo często atakom szału, musieliśmy więc dla nich urządzić ten, że tak powiem, mechaniczny kaftan bezpieczeństwa, bo nierzadko urządzali okropne awantury. Liczyłem coprawda i na to, że czasem potrafi on oddać i inne usługi, jak naprzykład w chwili obecnej, nie przypuszczałem jednak, że usiądzie na nim tak świetny i przebiegły detektyw, jakim jest pan, panie Kryspin.

Przy ostatnich słowach chmura pokryła twarz mówiącego.

— Zachowuję się niezbyt po dżentelmeńsku, że kpię z człowieka, który jest w mojej mocy, ale przyznam się panu otwarcie, że jestem upojony zwycięstwem...

Kryspin nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

— Subtelność, doprawdy, zadziwiająca... — odparł spokojnie. — Pozwolę sobie zaapelować więc do niej i prosić pokornie o zwolnienie mnie z tej niewygodnej pozycji.

— Wierz mi pan, że uczyniłbym to dla pana, jednak nie mogę, daję słowo, że nie mogę. Jestem bardziej doświadczony, niż pan i nigdy nie lekceważę sobie moich wrogów. Gdyby i pan miał takie same zasady, nie siedziałby pan teraz na tem krześle, z którego, niestety, nie wstanie już pan żywy.

— Co to znaczy? — zapytał detektyw.

Karat rozłożył bezradnie dłonie i rzekł bardzo poważnym tonem:

— Szkoda mi pana, jak zresztą szkoda mi wszystkiego, co przedwcześnie ginie, ale nie mogę narażać siebie za ratowanie bliźniego.

— Nie nudź pan! — przerwał opryskliwie Kryspin. — Nie jest panu do twarzy z tym kaznodziejskim tonem.

Ale Karat nie dał się zbić z tropu.

— Nie sądzę, że jest pan tak naiwny, by przypuszczać, że tacy ludzie, jak ja, trudnią się niedozwolonym procederem po to jedynie, by zatruwać ludzi... To są bajeczki dla małych i bardzo naiwnych dzieci. Nie chodzi nam przecież o nic innego, jak o zarobek... Chyba to nie są dla pana nowe rzeczy.

— Do czego pan zmierza? — zauważył niecierpliwie detektyw. — Nie jestem teraz bynajmniej usposobiony do analizowania duszy przestępcy.

— A cóż mamy lepszego do roboty? Chyba nie będzie pan wymagał odemnie, bym sprowadził spowiednika.. Mówię nie do pana, lecz do mojego sumienia, a na to mogę sobie chyba pozwolić w moim lokalu. Chcę przekonać siebie, że choć postępuję wbrew kanonom etycznym, ustanowionym przez tak zwane społeczeństwo... jestem jednak w porządku... Na czem polega właściwie moja zbrodnicza działalność? Że sprzedaję ludziom narkotyki, których oni sami pragną? Czy mniejszem przestępstwem jest sprzedawanie alkoholu i tytoniu, któremi zatruwa się znacznie większy procent ludzkości, niż morfiną i kokainą? Ja zarabiam tylko na zaspakajaniu tego nałogu, tak, jak inni zarabiają na innych nałogach słabego człowieka... Tak, ale dosyć z tem gadaniem!... Niepokoi mnie już poważnie, że pański kolega jeszcze się tu nie zjawił.

Jakby w odpowiedzi na te słowa, rozległo się bicie zegara. Karat wsłuchiwał się uważnie w dochodzące jakby z podziemi dźwięki i po chwili twarz jego rozjaśniła się lekkim uśmiechem.

— Nareszcie przyszedł. Kamień spadł mi z serca.

Mówiąc to wsunął znowu nogę pod biurko, naciskając widocznie jakiś sygnał.

Ukryty zegar znów począł wydzwaniać godzinę.

Po chwili drzwi otworzyły się bezszelestnie i w pokoju rozległo się skrzypienie kółek, na których podjechał aż pod samo biurko beznogi żebrak.

— Czego życzycie sobie, dziadku? — zapytał Karat serdecznym głosem.

— Co łaska, szanowny panie! — zapiszczał Łuba cienkim głosikiem.

Mimo powagi sytuacji Kryspin nie mógł powstrzymać się od głośnego śmiechu.

Walerek podniósł nań zdumione oczy, jakby zastanawiał się, czy jego przyjaciel postradał zmysły.

(Dalszy ciąg jutro)

Koncentracyjny atak przemytników na odcinek Szarlej-Buchacz

Po kilkodniowej ciszy na froncie przemytniczym ożywiło się. W ciągu ubiegłej doby przypuszczali przemytnicy

bezcelowe ataki

na „zielony front" pod Buchaczem i Szarlejem uwieńczone pomyślnemi wynikami strażników, którzy „wyfasowali" kilka band przemytniczych, zabierając spory zapas świeżego towaru w postaci owoców południowych, drożdży, Maggi, artykułów świątecznych i t. p.

Oto plon jednego dnia: Elżbieta Szczepanik z Szarleja (20 pomarańcz), Wilhelm Bacik z Kozłowej Góry (pow. Tarn. Góry), postradał litr Maggi i kilkanaście pomarańcz. Czesław Kubala z Będzina (7 kg. pomarańcz i talję kart do gry). Towarzyszom jego udało się zbiec jednak porzucili oni 10 kg. rodzynków, 1 kg. pomarańcz, ok. 2 litry perfum, 7 zapalniczek, kilka talji kart do gry oraz 100 gr. wanilji. Teofil Laños z Kamyczy, pow. Będzin (6 kg. moreli suszonych), Paweł Hojczyk z W. Piekar i Ryszard Faber z Szarleja zostali ujęci w chwili przekraczania zielonej granicy opodal hałdy kopalni Radzionków. Odebrano od nich 57 kg. pomarańcz i 7 kg. drożdży.

Ten sam los spotkał Antoniego Muszalika z W. Piekar (7 kg. pomarańcz), Wiktora Hoka z Szarleja (128 pomarańcz i 1 kg. drożdży). Marjana Wymysłę z Bobrownik, pow. Będzin (171 pomarańcz). Bronisława Szafrugę z Bobrownik, pow. Będzin (96 pomarańcz), Stefana Rabende z Bobrownik, pow. Będzin (125 pomarańcz), Rocha Rabendę z Bobrownik (93 pomarańcze i 1 kg. rodzynków), Teofila Węgrzyna z Bobrownik (126 pomarańcz), Ireneusza Zielińskiego z Bobrownik (125 pomarańcz), Teofila Sadowskiego z Bobrownik (58 pomarańcz), Edwarda Węgrzyna z Bobrownik (90 pomarańcz), Franciszka Witka z Bobrownik (82 pomarańcze), Teofila Gajdzińskiego z Bobrownik (75 pomarańcz). Obfity połów złożono w urzędzie celnym Radzionków — Buchacz.

Na odcinku szarlejskim zostali zatrzymani: Walter Bednorz i Jerzy Wolny z Szarleja (12 kg. pomarańcz), Kazimierz Sobota z Brzozowic (Piekarska 22), który posiadał 25 kg. pomarańcz, 2 kg. drożdży oraz kilkanaście ozdobnych jaj wielkanocnych z cukru i czekolady. Antoni Cisek z Szarleja (Parkowa 2) z 14-ma kg. pomarańcz zaś Jerzy Cichy z Szarleja (Parkowa 3) z 18-ma kg. pomarańcz i Ignacy Bednarek z Szarleja (Parkowa 3) z 15 kg. pomarańcz.

Dla zielonków rozpoczęły się gorące dni przedświąteczne. Dni takich będzie dziesięć.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Czwartek, 22.3: „Golgota" o g. 19.30.
Sobota, 24.3: „Kajus Cezar Kaligula" o g. 15.30 (dla szkół): „Golgota" o godz. 19.30.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Piątek, dnia 23.3: „Golgota" w Zabrzu o godz. 19.30.

Niedziela, dnia 25.3: „Golgota" w Raciborzu o godz. 19.30.

„GOLGOTA" W ZABRZU.

W piątek, dnia 23 b. m. zespół Teatru Polskiego odegra z Zabrzu „Mękę i śmierć Chrystusa" czyli „Golgota".

* ✱ *

RADJO

KATOWICE, Czwartek, 22 marca.

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 — Gimnastyka; 7.25 — Muzyka z płyt; 7.55 — Chwilka gospodarstwa domowego; 11.50 — Wiadomości bieżące; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 — Muzyka (płyty); 12.30—Wiadomości meteorolog.; 12.35 — Koncert szkolny z Filharm. Warsz.; 15.20 — Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze; 15.40 — Muzyka (płyty); 16.40 — Przegląd czasopism kobiecych; 16.55 — Koncert solistów; 17.50 — Muzyka (płyty); 18.00—Odczyt z cyklu „Zagadnienia gospodarcze" p. t. „Dolar i funt"; 18.20 — Słuchowisko p. t. „Twarze i maski"; 19.05 — Rozmaitości; 19.10 — Feljeton sportowy; 19.25 — Odczyt z Warszawy; 19.40 — Komunikat śniegowy; 19.43 — Wiadomości sportowe; 20.02 — Feljeton muzyczny p. t. „Działalność Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego" — wygł. Wicemin. Korsak; 20.15—Koncert jubileuszowy z okazji 60-lecia istnienia Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego (transmisja z Filh. Warsz. W przerwie: 21.00 — Prof. St. Ligoń odpowiada na listy; 22.00 — 23.30 — Muzyka taneczna z Warszawy.

„Sumienni" parobcy poturbowali młokosa

Kosztowna zabawa na stogu słomy

Mieszkaniec Nowego Bytomia 17 letni Jerzy Klampka (Niedurnego 46a) wybrał się onegdaj w towarzystwie kilku rówieśników na folwark w Czarnym Lesie. Rozbrykani młodzieńcy wynaleźli sobie niezbyt godziwą zabawę, mianowicie wdrapawszy się na szczyt stogu słomy poczęli opuszczać się na... spodniach a równocześnie niszczyli słomę i spodnie.

Harce młokosów zauważył zarządca folwarku Stanienda i, by nie dopuścić do zniszczenia stogu, wysłał kilku parobczaków z poleceniem usunięcia rozbrykaną młódź.

Parobcy przejęli się poleceniem swego pracodawcy do tego stopnia, że zatrzymawszy Klampkę poturbowali go tak dokładnie, że nie mógł się ruszyć a jak się następnie okazało przy okładaniu złamali młodzieńcowi nogę powyżej kolana.

Towarzyszom Klampki udało się zbiec, natomiast ofiarę wyświki parobczaków zaopiekowała się policja i przewiozła go do szpitala hutniczego w Nowym Bytomiu.

Przeciwko zbyt gorliwym parobkom toczą się dochodzenia.

Spod samochodu do kostnicy szpitalnej

Tragiczny wypadek zdarzył się wczorajszego popołudnia w Świetochłowicach. Pod przejeżdżający jedną z ruchliwszych ulic samochód osobowy Śl. 7870 stanowiący własność firmy drzewnej Sternberg w Król. Hucie, kierowany przez prokurenta Dawida Rosenberga wpadła przebiegając jezdnię jakaś kobieta. Rzucona chłodnią samochodu o bruk kobieta utraciła przytomność a przewieziona następnie przez Rosenberga do szpitala hutniczego, nie odzyskawszy przytomności w chwilę potem zmarła.

Zwłoki kobiety złożono w kostnicy szpitalnej a równocześnie wszczęła policja dochodzenie celem ustalenia nazwiska tragicznie zmarłej.

Jak stwierdzili naoczni świadkowie winę wypadku ponosi całkowicie owa kobieta; Rosenberg jechał zupełnie prawidłowo i dawał sygnały ostrzegawcze.

Wypadek miał miejsce pod mostem kolejowym. Jest to miejsce częstych tego rodzaju nieszczęść, to też władze powiatowe w Świętochłowicach winne zapobiec na przyszłość nieszczęściom przez ustawienie odpowiedniego ostrzeżenia.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne ofiarą wypadku jest 29-letnia Matylda Gibałkowa, zamieszkał w Kochłowicach (Nowowiejska 37).

Entuzjaści złamali solenizantowi nogę

Zabawa w „podrzucanego" skończyła się tragicznie

Jak wiadomo dzień św. Józefa obchodzono na Śląsku bardzo uroczyście.

Pragnęli również uczcić Józefa Rysia trzej jego znajomi bracia Kunowie — Teodor, Fryderyk i Maksymiljan, mieszkańcy Lipin (Kolejowa 1).

Gdy wszyscy trzej byli pod dobrą datą, udali się do Rysia, a napotkawszy go w bramie domu (Józefa 7) taka ich radość ogarnęła, że obstąpiwszy Rysia poczęli podrzucać nim w górę niczem piłką nożną.

Wzbraniał się wprawdzie Ryś przed objawami entuzjazmu swych znajomych, lecz wykręty na nic się zdały. Im bardziej się wzbraniał, tem wyżej go wznoszono, aż utraciwszy równowagę opuścili Rysia na bruk.

Upadek ten odpokutował on bardzo dotkliwie, bowiem stykając się z twardym brukiem odniósł złamanie nogi powyżej kolana.

Wezwany celem udzielenia pierwszej pomocy lekarz, polecił przewieźć Rysia do szpitala hutniczego w Piaśnikach, gdzie pozostaje na kuracji.

Jak się okazuje zarówno bracia Kunowie jak i Ryś byli w krytycznym czasie w stanie nietrzeźwym.

Niefortunną zabawą przyprawili przyjaciela o skomplikowane i bolesne złamanie nogi tak że okazała się potrzeba umieszczenia solenizanta w szpitalu.

Zatruty gazami spalinowemi

Wczoraj rano zdarzył się w garażu firmy „Citroen" w Katowicach, Sobieskiego 19, nieszczęśliwy wypadek. Wskutek zatrucia gazami spalinowemi zmarł tam portjer garażu Kurpanek.

Przewieziono go do kostnicy szpitala miejskiego.

* ✱ *

Pochwycony przez tryby

Wczoraj rano miał miejsce w hucie „Baildon" nieszczęśliwy wypadek. 32-letni robotnik Leon Bazan, pracujący przy jednej z tokarek został pochwycony za rękę przez tryby, które zmiażdżyły mu 2 palce.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala OO. Bonifratrów, gdzie Bazanowi amputowano zmiażdżone palce.

* ✱ *

Chomonta wyszły im bokiem

Przed kilku dniami dostali się złodzieje do stajni Jana Babczyńskiego w Ligocie i zabrali dwie kompletne uprzęże na parę koni. Poszkodowany zwrócił się do policji miejscowego posterunku, która niebawem ujęła złodziejaszków. Są to Maksymiljan Zieliński z Ligoty (Załęska 13) złodziej - recydywista, wielokrotnie karany za kradzieże oraz Paweł Krzyszczuk z Panewnika (Klasztorna 128).

Uprząż odebrano od paserów, którym obaj złodzieje zdołali sprzedać nieswoją rzecz dla uzyskania kilku złotych na wódkę.

Zielińskiego i Krzyszczyka nie minie zasłużona kara.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277